

CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 4 (48)

Warszawa, 25 stycznia 1948

Cena 5 zł

Jan Madejczyk

Viceprezes NKW PSL

Czas skończyć z opozycją i negacją

Kiedy przed 50 laty ruch ludowy począł wśród chłopów polskich żłobić sobie właściwą drogę, były to jeszcze czasy, kiedy Polska znajdowała się pod panowaniem trzech zaborców. Wówczas ruch ludowy niecił wśród chłopów uświadomienie polityczne i narodowe. Zwłaszcza budził chłopą, by zechciał korzystać z przysługujących mu szczupłych praw obywatelskich, by sam troszczył się o siebie i swoje sprawy, by na przedstawicieli w różnych radach i Sejmach zasiadających wyszukiwał i wybierał ludzi mu przychylnych, a nie jaśnie oświeconych panów.

Początki tego ruchu przez ówczesną reakcję i wszystkich zacofańców, były uważane na coś równego zbrodni.

Ileż to przykrości, ile prześladowań, ile kpin, i naigrawań znosić musieli pierwsi działacze na niwie ludowej. To też kształtujący się ruch ludowy musiał być wrogo nastawiony do tych wszystkich, którzy byli zaporą na jego drodze, musiał być opozycyjny do owych sfer i rządów, które się przecież opierały na tych właśnie zacofanych sferach.

Była to opozycja uzasadniona, również i z tego tytułu że przecież to były rządy zaborcze. Ruch ludowy nie podzielał zdania konserwatystów galicyjskich, którzy w Wiedniu głosili „przy tobie, najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy”.

Ruch ludowy obarczał za stosunki wówczas istniejące jednaką polską reakcją, jak też i zaborcze rządy.

Gdy przyszła pierwsza wojna światowa, czyż chłopci mieli się nią entuzjastycznie? Wojna dla narodu polskiego była straszna, skoro synowie jednej matki-ojczyzny, podzieleni przez zaborców, mieli się wzajemnie mordować. W okresie takim nie było mowy o jakimś pozytywnym ustosunkowaniu się mas ludowych do rządów zaborczych, politycznie i społecznie wrogo nastawionych do mas ludowych.

Pod koniec 1918 roku wojna się kończy. Polska odzyskuje swój byt państwowy. Polska powstaje, witana z wielkim entuzjazmem przez masy ludowe i robotnicze. Nie długo jednak stosunki wewnętrzne - polityczne zmieniają się na niekorzyść mas ludowych. Zacofańcy, którzy w pierwszej chwili potracili głowy, poczęli szybko wracać na swe pozycje. Ruch ludowy rozbity, przegrywa wybory, a wskutek tego sprawy ludowe, reformy społeczne, spychane są z porządku dziennego. Wpływy polityczne przesuwają się co raz bardziej na prawo. Rozpoczyna się walka wewnętrzna wszystkich ze wszystkimi. Chłopi, tracąc wpły-

wy polityczne, popadają w nędzę gospodarczą.

To też w owym okresie, mimo, że mieliśmy własne państwo, chłopci byli opozycyjnie ustosunkowani do ówczesnych rządów polskich. A gdy dożyliśmy roku 1926, gdy przyszedł tak zwany przewrót majowy, nazwany później przez pewnego polityka ludowego oszustwem politycznym, okazało się do czego zmierzają sanacja.

I znowu przez 13 lat chłopci i robotnicy zmuszeni byli walczyć wspólnie, z ustrojem dającym przewagę obszarnikom i kapitalistom, walczyć o Polskę Ludową. Lud bronil do upadłego praw demokratycznych, które ówczesny faszyzm sanacyjny codziennie gwałcił i łamał.

A więc 13 lat w opozycji i negacji zupełnie słusznie stosowanej przeciw tym,

którzy Polskę Ludową cofnęli sporo w tył, którzy prawa ludowi odebrali, wprowadzając takie przepisy, które znaczenie mas chłopskich i robotniczych zupełnie niwelowały.

Chłopi w owych czasach w walce opozycyjnej nie szczędzili swej krwi, ani życia. Był to więc okres opozycji i negacji jakiejś ruch ludowy nie przechodził podczas swojego poprzedniego istnienia.

Po rządach sanacyjnych przyszła okupacja hitlerowska. Znowu prawie pięć lat walki nieublaganej ze wszystkimi zarządzeniami okupanta. Zacięta opozycja i krwawa walka — były naszymi cnotami narodowymi.

Kiedy Armia Radziecka wyzwoliła nasze ziemie od najazdu germańskiego, po chwilowej dezorientacji stanęliśmy z zapalem do pozytywnej pracy wspólnie z de-

mokratycznymi stronnictwami. Niestety, w ciągu półtora roku, kierownictwo PSL pod przywództwem Mikołajczyka, doprowadziło do ostrej walki z obozem demokracji.

Chłopi mimo woli znaleźli się w walce, ponosząc przykre następstwa tej walki.

A więc na przestrzeni 50 lat istnienia ruchu ludowego, dwa pokolenia chłopskie wychowane zostały w ciągłej walce i opozycji do różnych rządów. Krótko można powiedzieć: opozycja i negacja weszły w krew żyjących dziś chłopów.

Na tę kartę postawił Mikołajczyk, który przybył do kraju, by walczyć z ustrojem demokracji ludowej, by w rezultacie doprowadzić do ustroju kapitalistycznego, innymi słowy do ustroju demokracji liberalnej.

Liczne szeregi chłopów uległy propagandzie Mikołajczyka i całego „podziemia”, podbechtywanego przez wsteczniactwo i reakcję rodzimą i zagraniczną. Szeregi te nie daly się jednak wciągnąć do działań „podziemia”, grożącego wojną domową — i to świadczy o zdrowym instynkcie chłopskim. Mimo to wroga propaganda osłabiła w szeregach chłopskich PSL postawę twórczą, osłabiła wiarę i zapal w budownictwie Polski Ludowej.

Musimy dobrze sobie to zapamiętać, że opozycyjność chłopska, jako sposób walki politycznej, była słuszna wtedy, gdy mieliśmy ustroje społeczno-polityczne wrogie masom ludowym. Z chwilą zaś, gdy wprowadzono został ustrój na masach ludowych oparty — to w stosunku do takiego ustroju opozycję mogą stosować wrogowie ustroju ludowego a zarazem poplecznicy ustroju kapitalistycznego.

Dzisiaj opozycyjność — to nie chłopska robota!

Mamy dzisiaj Polskę Ludową. To znaczy, że jakość dzisiejszej Polski zależna jest od nas samych, od jakości mas ludowych. A więc najwyższy czas skończyć z opozycją. Trzeba wspólnie budować Polskę.

Trzeba odbudować zniszczoną, zaorać i zasiać odłogi — podnieść wydajność uprawianej ziemi. To wszystko w dużej mierze zależy od nas chłopów, zależy od tego, czy do tej pracy weźmiemy się z entuzjazmem, czy też będziemy opuszczać ręce.

Rozumiem, jak to trudno urodzonemu opozycjonistom przejść do działania pozytywnego. Ale wymaga od nas tego dobro ogólne, dobro Państwa i dobro naszej przyszłości.

A więc skończyć z opozycją i negacją.

Rezolucje Konferencji Wojewódzkiej sekretarzy i prezesów powiatowych PSL woj. warszawskiego

W dniu 14 stycznia odbyła się w lokalu PSL w Warszawie wojewódzka konferencja, na którą przybyli prezesi i sekretarze powiatowych Zarządów z dwunastu powiatów województwa warszawskiego.

Zebrani działacze PSL po wysłuchaniu referatów i po wyczerpującej dyskusji uchwalili następujące rezolucje:

1) Wytknięta przez Radę Naczelną PSL z dnia 16 listopada 1947 r. droga polityki ludowej zmierzająca do włączenia szerokich mas chłopskich do budowy i umacniania Polski Ludowej, we współpracy z blokiem stronnictw demokratycznych, w ścisłym sojuszu chłopsko-robotniczym, jest drogą właściwą, słuszną i konieczną zarówno dla wsi i chłopów jak i dla całego świata pracy w budowie Polski Ludowej. Dlatego też z uznaniem należy podkreślić działalność Lewicy PSL, jak również tych wszystkich działaczy, którzy ofiarną i wytrwałą pracą swą przyczynili się do wprowadzenia Stronnictwa na właściwą drogę, zaakceptowaną przez uchwały Rady Naczelnej w dniu 16. XI. 1947 r.

2) W świetle ostatecznych wydarzeń międzynarodowych — wielka ofensywa imperializmu anglosaskiego zmierzająca do podważenia światowego pokoju, do narzucenia swej władczej polityki dolarowej państwom Europy wg. t. zw. planu Marshalla ze szczególnym uwzględnieniem szybkiej odbudowy gospodarczej i politycznej Niemiec — stanowi groźbę dla demokracji ludowej opartej o siłę chłopów i robotników, stanowi groźbę dla wszystkich zdobyczy społecznych, gospodarczych i politycznych, o które tak krwawo i z taką ofiarnością walczył przez dziesiątki lat zorganizowany świat pracy. Polityka anglosaska zmierza stale i konsekwentnie do podziału świata na dwa wrogie zwalczające się

obozy i ostrzem swym skierowana jest przeciwko tym państwom, w których do władzy doszły szerokie masy ludowe. Polityka ta prowadzi do wywołania w poszczególnych państwach bratobójczych walk na wzór Grecji i Chin, do skłócenia świata pracy na wzór Francji i Włoch, do podtrzymania w Europie ośrodków faszystowskich na wzór Hiszpanii i Turcji, do siania niewiary we własne siły narodowe, osłabianie odbudowy rodzimej gospodarki i zdania się na łaskę kapitalizmu i imperializmu anglosaskiego. Wynikiem tej polityki jest również zerwanie Konferencji 4-ch ministrów w Londynie. Dlatego też zebrani na konferencji działacze PSL wraz z całym obozem demokracji ludowej w Polsce uczynią wszystko, by politykę tego rodzaju demaskować wśród szerokich mas chłopskich i mobilizować te masy do bardziej wytężonej pracy dla realizowania zasad polityki rządu polskiego, zmierzających do utrwalenia światowego pokoju i zabezpieczenia masom ludowym całkowitego wpływu na władzę w państwie. Zebrani stwierdzają, że miejsce chłopów zorganizowanych w PSL jest po stronie obozu walczącego z przejawami imperializmu anglosaskiego, jest po stronie walczącego o swe prawa ludu greckiego, hiszpańskiego, robotników francuskich i włoskich, po stronie walczącej demokracji ludowej państw słowiańskich, Rumunii, Węgier i tych wszystkich państw i narodów, których masy ludowe stawiają śmiało czoło podżegaczom pokoju i burzycielom ładu społecznego.

3) Zebrani stwierdzają, że atak imperialistów anglosaskich na nasze Ziemie Zachodnie oraz popieranie przez nich rewizjonistycznych organizacji niemieckich atakujących nasze granice zachodnie jest atakiem na prawo suwerenne do

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

tych ziem naszego narodu i Państwa. Dlatego też dołożymy wszelkich starań i wysiłków, ażeby o tego rodzaju polityce anglosaskiej należycie poinformować i uświadomić masy chłopskie, które razem z obozem robotniczym stoją twardo i zdecydowanie na straży tych granic będących zabezpieczeniem słowiańszczyzny przed inwazją germańską.

4) Na tle tych wydarzeń międzynarodowych, wewnątrz kraju następuje co raz to większa konsolidacja narodu w walce i pracy budującej i umacniającej zdobycze Polski Ludowej.

W wielkim wyścigu pracy, jaki prowadzi masę robotniczą nad podniesieniem produkcji nie może zabraknąć również wsi i chłopów. Działacze PSL z woj. warszawskiego podejmą wielką akcję podniesienia produkcji rolnej, by w ten sposób zapewnić Polsce jak największą samowystarczalność w zakresie wyżywienia, bez oglądania się na obcą pomoc. W tym wspólnym wyścigu pracy robotników i chłopów widzimy jak najlepsze zespolenie tych warstw w sojuszu społecznym i politycznym, w szczególności na drodze realizacji planu trzyletniego, będącego w chwili obecnej podstawą naszej gospodarczej i politycznej niezależności.

Zebrani uważają za konieczną rozbudowę i usprawnienie aparatu spółdzielczego na wsi celem zaopatrzenia należytego wsi w nawozy, nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze, na warunkach dostępnych dla chłopów. Zebrani uważają, że akcja powyższa przyczyni się wydatnie do zwiększenia wydajności rolnej oraz racjonalizacji pracy w rolnictwie. Jednocześnie zebrani apelują do rządu o zwiększenie kredytów długoterminowych na odbudowę gospodarstw zniszczonych oraz na hodowlę i sadownictwo, ze szczególnym uwzględnieniem terenów przyczółkowych.

5) Ostatnie przemiany jakie dokonywają się na odcinku spółdzielczym uważamy za niezmiernie ważny krok w przeobrażeniach społecznych i gospodarczych nie tylko wsi, ale całej struktury gospodarczej kraju.

Idąc po drodze pozytywnej pracy w Polsce Ludowej, dołożymy wszelkich starań, by spółdzielczość stała się dla wsi nie tylko ośrodkiem uspołecznionej produkcji i wymiany, ale również wielkim ośrodkiem przebudowy gospodarczej — ośrodkiem wychowawczym i społecznym. Podjęta praca na odcinku spółdzielczości wiejskiej przez Z. S. Ch., w szczególności w zakresie organizowania wzorowych spółdzielni gminnych i powiatowych, spotka się z całkowitym poparciem naszego Stronnictwa.

6) Aby skutecznie realizować pozytywny program demokracji ludowej, zebrani domagają się pełnego udziału w pracach na odcinku samorządowym (Rad Narodowych), oraz w samorządzie gospodarczym (w spółdzielczości i Z.S.Ch.) i apelują o pełne zrozumienie i poparcie powyższych postulatów. Udział w tych organizacjach, wartościowych, uspołecznionych i aktywnych peeselowców, którzy zdecydowanie zadeklarowali się za nową linią ideową polityczną PSL, uważamy za konieczne dla dobra wsi i Polski Ludowej.

7) Zebrani wzywają wszystkich świadomych chłopów do wyteżonej pracy organizacyjnej dla odbudowania Stronnictwa i przebudowania podstawy ideowej chłopów celem pełnego realizowania programu Polski Ludowej.

8) Zebrani stwierdzają, że obowiązkiem każdego członka PSL jest prenumerata naczelnego organu „Chłopi i Państwo” oraz popieranie pracy Stronnictwa.

Czesław Poniecki

Noworoczny obrachunek wsi kieleckiej

Przeżyliśmy rok 1947 — rok wyścigu pracy! Na różnych odcinkach życia gospodarczego, nasza gospodarka narodowa może się poszczycić poważnymi osiągnięciami. Trzeba stwierdzić, że tam gdzie wynik pracy zależał od wysiłku człowieka, wykonaliśmy nie tylko śmiało i gigantyczne plany, ale w wielu wypadkach ukończyliśmy prace przed terminem.

Natomiast dla rolnictwa rok ubiegły był rokiem wybitnie niepomyślnym. Ciężka zima, wiosenne powodzie i wreszcie katastrofalna posucha, wyrządziły rolnictwu olbrzymie szkody. To też mimo trudu i dużego nakładu pracy chłopskiej zwłaszcza zbiory były kiepskie i w ogólnej gospodarce państwowej dały wyniki deficytowe.

Wierząc, że klęski żywiołowe nas ominą, rozpoczynamy nowy rok 1948 z dużymi nadziejami gospodarczymi. Dążąc do ogólnego dobrobytu, robimy noworoczny obrachunek, by uświadomić sobie jakie zadania i trudności stoją przed wsią polską.

Przy omawianiu sytuacji rolniczej w skali ogólnokrajowej, województwo kieleckie może być ciekawym przykładem, gdyż z jednej strony ma ono charakter wybitnie rolniczy, a z drugiej strony należy do tak zwanych terenów przyczółkowych, gdzie wojna poczyniła największe szkody.

Ogółem na terenie województwa kieleckiego zamieszkuje 1 milion 707 tysięcy ludności. Na wsi mieszka i żyje z rolnictwa 1 milion 353 tysiące ludzi. Ogólna powierzchnia województwa wynosi: 1.555.248 ha, w tym ziemi ornej 929.353 ha, łąk 75.515 ha, pastwisk 74.825 ha, lasów 283.498 ha, nieużytków 134.799 ha. Na jedną osobę zamieszkującą na wsi przypada przeciętnie 0.69 ha. Przeciętna gęstość zaludnienia wynosi około 95 osób na 1 kilometr kwadratowy.

Z przytoczonych cyfr wynika, że jest to województwo biedne. Do pełnego obrazu należy dodać, że 75% gospodarstw rolnych, to gospodarstwa do 5 ha. Poza powiatem pińczowskim, sandomierskim, opatowskim i jędrzejowskim, zdecydowanie przeważają gleby żyzniopiaszczyste. Na przykład w powiecie iłżeckim jest 30% ziemi pszenno-buraczkowej, w radomskim i częstochowskim tylko 10%, a w powiecie kieleckim jest tylko 10% ziemi żyznej.

Na skutek działań wojennych na 208.923 gospodarstw rolnych zostało całkowicie zniszczonych 52.321 i zniszczonych częściowo 21.869 gospodarstw. Ogółem na terenie województwa kieleckiego zostało zniszczonych 118.639 budynków mieszkalnych i gospodarczych. W ubiegłym roku, przy całkowitej lub częściowej pomocy Państwa, odbudowano na terenie województwa około 29.000 obiektów gospodarczych, a ponadto około 30 tysięcy budynków gospodarczych i mieszkalnych odbudowali chłopcy własnymi siłami. Mimo ogromnych trudności transportowych i braku materiałów budowlanych zrobiono na tym odcinku sporo. Ale sprawa dalszej odbudowy terenów przyczółkowych jest nadal sprawą pilną. Jak wynika ze sprawozdania ob. wojewody Wiślicza, który rolnictwo otacza serdeczną opieką, jeszcze w ubiegłym roku, na terenie województwa kieleckiego mieszkali ludzie w bunkrach i szałasach. Byli to przeważnie rolnicy, sieroty i ludzie najbardziej poszkodowani działaniami wojennymi.

Na skutek działań wojennych, straty w pogłowiu na terenie województwa były ogromne, a w powiatach przyczółkowych dochodziły do 90%. W ubiegłym roku stan pogłowia w kielecczyźnie przedstawiał się następująco: koni było 150.000, co stanowiło 65% stanu z 1939 r., bydła było 299.000, czyli 43% stanu z 1939 r., trzody chlewnej było około

280.000, co stanowiło 80% stanu przedwojennego. Posucha w ubiegłym roku na terenie kielecczyzny przybrała rozmiary katastrofalne. Brak paszy poważnie zahamował postęp naturalnego przyrostu. Wiele bydła na skutek gwałtownej wyprzedaży poszło na rzeź. Ażeby temu przeciwdziałać, należy nadmiar paszy z Ziemi Odzyskanych przerzucić na teren kielecczyzny. Należy się spodziewać, że za trzy lata wyrównamy straty wojenne i stan pogłowia osiągnie poziom przedwojenny.

W roku 1945 na terenie przyczółka kieleckiego ziemi nieobsianej było 147.000 ha, co w stosunku do ogólnego obszaru ziemi ornej stanowiło 14.3%. W roku ubiegłym ugory znacznie się zmniejszyły, gdyż ziemi nieobsianej było już tylko 6.000 ha, czyli 0.58% w stosunku do ogólnego gruntu ornego. Są nadzieje, że w roku bieżącym wszystkie pola w kielecczyźnie będą obsiane.

Pomoc Państwa na tym odcinku w postaci akcji siewnej w roku 1945/46 wynosiła 14.561 ton zboża siewnego i 32 miliony zł, a w roku 1946/47 wynosiła ona 2.791 ton zboża i 39.300.000 zł.

W czasie działań wojennych rolnictwo kieleckie poniosło również duże straty w inwentarzu martwym. Według obliczeń Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach wynoszą one: 28.749 sztuk maszyn rolniczych ogólnej wartości ponad 20 milionów zł. przedwojennych i 248.357 sztuk narzędzi rolniczych ogólnej wartości około 26-ciu milionów zł. przedwojennych. Ogólne straty wojenne, rolnictwa kieleckiego szacuje się na sumę 674.884.089 zł. przedwojennych.

Na terenie województwa kieleckiego były duże połacie ziemi zaminowanej. Nie mam pod ręką danych statystycznych dotyczących całego województwa. Ograniczę się zatem tylko do trzech po-

wiatów. Na wiosnę 1945 r. powiat opatowski miał zaminowanych około 30.000 ha, pow. sandomierski około 5.384 ha, pow. stopnicki około 2.700 ha. W roku ubiegłym na terenie całego województwa było jeszcze zaminowanych około 3.000 ha. W rozminowaniu pól, wielkie usługi dało wojsko, lecz większość ziemi rozminowali sami chłopcy. Była to praca ciężka i nadzwyczaj niebezpieczna. Warto wspomnieć, że na wiosnę 1945 r. w powiecie opatowskim przy rozminowaniu pól z ludnością cywilną poniosło śmierć około 2.000 ludzi, a 5.000 zostało pokaleczonych.

Wskutek niskiego stanu pogłowia, w ubiegłym roku było bardzo duże zapotrzebowanie na nawozy sztuczne. W skali województwa przedstawiało się ono następująco: nawozów azotowych potrzebowano 42.000 ton, fosforowych 84.000 ton, potasowych 42.000 ton. Potrzeb tych nie zdołano zaspokoić, gdyż nawozów azotowych przyszło na teren województwa tylko 4.000 ton, a fosforowych 3.000 ton.

Jeśli się weźmie pod uwagę wszystkie obiektywne trudności, wynikające bądź to ze zniszczeń powojennych, czy też z klęsk żywiołowych, to nie można się dziwić, że rok ubiegły w rolnictwie kieleckim był jeszcze rokiem deficytowym i że ogólnie brakło województwu 800 ton pszenicy i 300 ton żyta.

Jest jeszcze ciężko, ale przecież nie stoimy w miejscu, wydobywamy się ze straszliwych zniszczeń wojennych i powoli zbliżamy się do poziomu przedwojennego. Przed wsią kielecką stoją jeszcze duże zadania, trzeba nie tylko odbudować zniszczenia wojenne, ale wykonać duże prace melioracyjne i podnieść ogólną kulturę rolną. Trzeba odrobić wiekowemu zaniedbania, by przez postęp i pracę wzbogacić ogólną gospodarkę narodową, a wsi zapewnić dobrobyt.

KOMUNIKAT Zarządu Wojewódzkiego PSL w Warszawie

Zarząd Wojewódzki PSL w Warszawie podaje do wiadomości terminarz dyżurów w Sekretariacie Wojewódzkim.

1. Urzędujący wiceprezes i sekretarz — codziennie w godz. 10 — 15.
 2. Prezes Zarządu Wojewódzkiego — czwartki godz. 10 — 14.
 3. Kierownik Wydziału Samorządowo-Gospodarczego — środy i czwartki godz. 10 — 15.
 4. Porady prawne — czwartki godz. 12 — 15.
- Ponadto Zarząd Wojewódzki komunikuje, że w następujących powiatach czynne są Sekretariaty Powiatowe.
- 1) Grójec — ul. Piotra Skargi Nr 1.
 - 2) Garwolin — Hale Miejskie.
 - 3) Sierpc — ul. św. Wawrzyńca Nr 2.

4) Wołomin — ul. Przechodnia 4 m. 2 (powiat Radzymin).

5) Warszawski — Al. Jerozolimskie Nr 49 (dawny 85), pokój 503.

6) Pułtusk — Spółdzielnia „Rolnik” Rynek 3.

7) Ostrów Maz. — Szosa Różańska 9.

8) Miawa — Sienkiewicza 40 (kol. Makowski).

9) Grodzisk Maz. — ul. Kilińskie-go 12 (powiat Blonie).

10) Mińsk Maz. — ul. Warszawska 102 (kol. Rozpara).

11) m. st. Warszawa — Al. Jerozolimskie 49, pokój 505.

Pozostałe adresy Sekretariatów Podamy po ostatecznym załatwieniu miejscowych spraw lokalnych.

Porady prawne

Prenumerator 146 — Zakrzówek Lubelski. Obciążenie hipoteczne jeszcze w rublach carskich należałoby przewolutować na złote i jeśli wierzyciel zmarł a adres jego spadkobierców jest nieznan, można dłużną sumę złożyć do depozytu sądowego i w ten sposób uwolnić się od długu.

Olesiński Stanisław, Rawałowice, woj. Krakowskie. Jeśli ojciec zmarł bez testamentu, wówczas na mocy ustawy żona dziedziczy 1/4 gospodarstwa a dzieci 3/4 w równych częściach. Okoliczność, że brat jest najstarszy, nie ma żadnego znaczenia prawnego.

Do dnia 31 marca
każdy członek PSL
musi stać się
prenumeratorem
tyg dnika
»CHŁOPI I PAŃSTWO»

JAN DĘBSKI

Wiatr od morza

Zachodnio-północny wiatr, silny wiatr od morza niosący fale ciepła towarzyszył przez całą noc podróży mojej na wybrzeże. Gdy poczęło szarzeć, na polach topniały resztki śniegu, zieleniły się dobrze oziminy, czerniły wyorane pola pomorskie. Rano, gdy zbliżyliśmy się do pomorskiego, wiatr napędził kłębowiska chmur, ciekących gęstym, drobnym deszczem. Morką — zowią go ludzie morza. Nie ma mowy, by z okien wagonu można było dojrzeć morze. Nadwiślańską równiną zbliżamy się do Gdańska. Dla tego pokolenia Polaków, które po pierwszej wojnie światowej przeżyło powrót państwa polskiego nad morze, które uparcie walczyło o polski stan posiadania u ujścia Wisły, które w walce o Niepodległość, o dostęp Polski do morza podjęło ryzyko ostatniej wojny na śmierć i życie, dla tego pokolenia zwycięstwo nad Niemcami i buntującym się Gdańskiem zostało okupione wielu niepowetowanymi ofiarami. Jedną z nich jest zniszczenie Gdańska. Zdaje się, że już nikt i nic nie powróci krasy i czaru tego miasta, które po Krakowie było najpiękniejszym miastem Rzeczypospolitej. Choć nas w tym mieście nienawidzono, choć każdy spotkany Niemiec prowokował butą i wściekłą, chodząc po Gdańsku, jak po naszym mieście, gdzie każda ulica nagromadziła arcydzieła kultury, gdzie było tyle pomników, związanych z naszą wielką przeszłością. Nie pomogło zacieranie przez hitlerowców śladów polskości, niszczenie polskich orłów, usuwanie posągów, napisów. Gdańsk nie mógł się zaprzeczyć wspólnoty kulturalnej z Polską.

Dzisiaj Gdańsk — miasto leży w gruzach. Leżą w gruzach i inne polskie miasta. Ale tylko Warszawa i Gdańsk, czasu tej wojny, poniosły niepowetowane straty. To, co zdawało się, że było w Gdańsku wieczne, leży w gruzach. A jednak i wśród tych gruzów odradza się życie. Gdańsk liczy już blisko 200 tysięcy mieszkańców. Pozostał bowiem port — podstawa życia Gdańska, port, leżący u ujścia największej polskiej rzeki. Kiedyś i Wisła zostanie uregulowana, dostępna dla żeglugi, a wówczas port gdański stanie się, obok portu szczecińskiego, najważniejszą, najtańszą drogą z Polski na cały świat.

Krzyżacka furia niszczenia i działania wojenne oszczędziły na ogół port gdański. Plug wojny nie zorał nabrzeży, do których przybijają statki morskie. W roku ubiegłym obrót towarów w porcie gdańskim wyniósł blisko pięć milionów ton towarów, w tym trzy i pół miliona ton towarów, wywiezionych z Polski. Na małych stateczkach — tramwajach wodnych — kręcących się po kanałach łatwo jest zwiedzić port gdański, przekonać się, że pracuje, powiększa swoje urządzenia, dźwigi, przekonąć się, że statki różnych i wielu zamorskich krajów przywożą do Gdańska towary, wywożą wymienne bogactwa z Polski. Wywożą najwięcej węgla — przywożą różne towary. Droga ładowa z Gdańska do Gdyni to, prawie nieprzerwanie, jedno miasto. Ruch na tej drodze duży. Tramwaje, samochody — autobusy, autobusy o napędzie elektrycznym, kolej, w lecie statki żeglugi przybrzeżnej utrzymują stałą komunikację pomiędzy Gdańskiem i Gdynią. W walce o realny dostęp Polski do morza, w walce z buntującym się Gdańskiem wybudowaliśmy Gdynię, która stała się pierwszym portem na Bałtyku. Gdyby nie wojna, Gdynia wcześniej czy później, zmusiłaby Gdańsk do podporządkowania się interesom Polski. Tylko Gdańsk, współpracujący uczciwie z Gdynią, mógłby żyć dostatnio. Gdy przed ostatnią wojną, w odczycie wygłoszonym w Gdyni, mówiłem o przyszłości tych dwóch, leżących jeden obok drugiego portów, twierdziłem, że będą stanowiły jakby jeden wielki port, którego składowe części

spełniać będą określone zadania. Odległość pomiędzy nimi, wynosząca około 30 km., nie jest dzisiaj przeszkodą. Kto zwiedzał wielkie porty ten wie, że dziesiątki kilometrów ciągną się nabrzeża portów Hamburga, Londynu czy Amsterdamu. Dzisiejsze środki komunikacji straciły przeszczer. Dla tych, którzy mieszkają na przestrzeni pomiędzy Gdańskiem i Gdynią, a takich jest bardzo wielu, jest rzeczą obojętną, w którą stronę pojedą do pracy: do Gdańska czy Gdyni. Obojętną jest też rzeczą dla kupca, przemysłowca, w którym porcie wyladowany lub załadowany będzie jego towar. Opłaty za przewóz, za postój są jednakowe. Kupca obchodzi tylko to, kto będzie go lepiej obsługiwał, gdzie będą lepsze warunki postoju, ewentualnego remontu, zaopatrzenia w paliwo i żywność. Sądzymy, że warunki będą jednakowe. Przestrzeń pomiędzy Gdańskiem i Gdynią jest bardzo potrzebna, jeżeli się zważy, że mamy dopiero rozbudować przemysł, związany z życiem portu, z pracą na morzu, z budową statków, z rybołówstwem, a z drugiej strony przemysł, oparty o surowce, które będą się spotykały na wybrzeżu, naprzykład węgiel, rudy i tłuszcze roślinne. Jak podzielić pracę pomiędzy portem gdańskim i gdyńskim, różniącymi się i w nazwie tylko jedną literą? Już przed ostatnią wojną zarysowywał się ten podział. Ładunki masowe: węgiel, drzewo, cement, rudy, a nawet zboże, które w przyszłości splawiane będą Wisłą, najtańszą drogą dla towarów o dużym ciężarze i objętości, powinny być skierowane przez port gdański. Ładunki drobnicowe, statki pasażerskie powinny wykorzystywać port gdyński. Pomiędzy tymi dwoma portami rozbudowuje się przemysł, rozmieszcza się osiedla ludzkie. Będzie my mieli przeto jedno wielkie miasto

portowo — przemysłowe, Gdynia — Gdańsk, w którym pomieści się wszystko: budynki mieszkalne i przemysłowe, budynki dla urzędów i instytucji, parki i boiska, kąpieliska i osiedla rozrywkowe. Nie znam projektów Urzędu Planowania na wybrzeżu. Ale jeżeli gdzie, to tutaj potrzebne jest opracowanie planów przez ludzi o wielkiej wyobraźni gospodarczej, politycznej, społecznej, architektonicznej. Budując Gdynię, powiedzmy to sobie szczerze, tej wyobraźni nie było. Miasto jest źle i brzydko zbudowane. Losy wojny inaczej dosięgły Gdynię. Miasto ocalało, zniszczeniu uległ port. Nie oszczędzono, niczego: budowli, nabrzeży, dźwigów, falochronów.

Port gdyński w styczniu 1945 był jednym wielkim cementarzyskiem. Od tego czasu wiele się zmieniło. Po przyjeździe poszedłem zaraz do portu, by własnymi oczami zobaczyć dokonane, dowiedzieć się, czy nasz statek pasażerski „Batory” powrócił ze Szwecji, gdzie przebywał parę dni. Ostatni raz widziałem „Batorego” w końcu sierpnia 1939 roku. Wracałem nim do Gdyni z Kopenhagi. W Gdyni dowiedziałem się, że „Batory” powraca na drugi dzień do Stanów Zjednoczonych. Temu zawdzięcza swe ocalenie. Przetwał wojnę szczęśliwie, gdy drugi, podobny statek „Pilsudski” poszedł na dno, stopedowany przez niemiecką łódź podwodną.

Z dala widać majestatyczny kształt „Batorego”, maszty i kominy. Na jednym z masztów, na samym wierzchołku, widać tradycyjną choinkę. Rozglądam się po nabrzeżach i wszędzie maszty, kominy większych, lub mniejszych statków szwedzkich, duńskich, norweskich, fińskich, radzieckich, angielskich. Znałem mi dobrze bandery, znane postacie marynarzy, ludzi spokojnych, opanowa-

nych, pogodnych, ludzi, którzy na beznamiennych przestrzeniach mórz i oceanów, w podróży po całym świecie poznali siłę i rozum, ale i słabość człowieka. Ciesza i spokój wokoło. Nieopodal stoi duży statek — prom szwedzki.

Zabiera na pokład szwedzkie wagony z polskim węglem, naładowanym w naszych kopalniach. Zapytuję, ile wozów pomieścił dzisiaj? Słyszę odpowiedź, że 25 dużych węglarek. Stoją one na szynach promu w trzech rzędach. Obok na nabrzeżu widać usypane góry ciemnej rudy. Pewno szwedzka albo norweska. Leżą tu żelazne rury z Czechosłowacji, na eksport. Bielą się sterty wypalonej glinki szamotowej. Kręcą się robotnicy portowi, straż celna, marynarze. Dochodzi zgrzyt dźwigów, ładujących węgiel. Bo przede wszystkim węgiel wywozimy z Polski. To nasz najlepszy pieniądz, lepszy od dolara, za który wszystko kupić można. Ale i inne państwa zaczynają sprzedawać węgiel.

Anglia obiecuje sobie wiele po eksporcie węgla, amerykański węgiel zjawiał się też w Europie. Związek Radziecki przewiduje powiększenie rocznej produkcji węgla o sto milionów ton. Obok węgla „dobrym pieniądzem” wymiennym są środki żywności, wyroby przemysłu rolnego. Jaja, bekony, cukier, tłuszcze są bardzo poszukiwane przez państwa zachodnie. O tłuszczu nie może być mowy. Sami sprowadzamy tłuszcze. Zaczynamy jednak eksportować cukier, jaja, niedługo — bekony. Wywozimy też cement, porcelanę, szkło — kryształy, wyroby żelazne. W tym roku wywozić zaczniemy drzewo tarte, meble. Jak pracował port gdyński?

W roku ubiegłym przez port gdyński przeszło cztery miliony sześćset tysięcy ton towarów.

„Afrykańska demokracja”

Z Afryki Wschodniej, gdzie znajduje się jeszcze ponad dwadzieścia tysięcy uchodźców polskich będących pod rządami „niezłomnych”, nadeszły późniejsze wiadomości o dawno wyczekiwany wydarzeniu na tamtejszym terenie, a mianowicie o tym, że rozpoczęło się już połączenie rodzin wojskowych tj. rodziny polskie, mające swych najbliższych w Anglii w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia mogą wreszcie wyjechać na Wyspy Brytyjskie.

Swobodnie wreszcie odetchnęli przywódcy „niezłomnych” po otrzymaniu tej wiadomości. Wszak od kilku lat cała propaganda za pozostaniem na emigracji opierała się na obietnicach, że rodziny wojskowych, przebywających w Anglii lada miesiąc opuszczą nieżyczliwą Afrykę, a wówczas, co ich nie czeka w Anglii... Wyjazd do Anglii dla naszych obalamuconych i oglupiałych reakcyjną propagandą rodaków był i jest tym samym, co dla nędzarza-musulmana raj Mahometa. Wszystkie rozkosze doczesnego świata, dostępne dla możnych, tam otrzyma z nadwyżką.

Cierpliwie czekało wychodźstwo nasze na wyjazd do „ziemi obiecanej”. Miały tygodnie, miesiące i lata, aż wreszcie przed paru miesiącami cichutko, niesmiało ukazał się okólnik. Zamiast wyjazdu niemal wszystkich Polaków z Afryki do Anglii, jak od 3 lat głosiła rodmuchana propaganda „niezłomnych”, okazało się, że znikomy odsetek Polaków będzie mógł opuścić swoje malaryczne dotychczasowe siedziby. Wyjadą tylko: żona do męża, lub mąż do żony i dzieci do rodziców, o ile ojciec lub matka służą w wojsku i o ile dziecko nie przekroczyło 15 lat. O krewnych, a cóż dopiero o narzeczonych, nie może być mowy.

Przy rejestracji trafiają się wypadki, jak na przykład: ojciec odbywający służ-

bę w Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia ma w Afryce czworo dzieci, znajdujących się pod opieką najstarszego dziecka, mającego 16 lat ukończonych; okazuje się, że dotychczasowy młodociany „opiekun” będzie musiał pozostać w Afryce, gdyż tylko młodsze rodzeństwo wyjedzie do Anglii. Zarządzenie angielskie jest nieublagane i najmniejszych odchyłeń nie uznaje i nie przewiduje.

Oczywiście, że przywódcy „niezłomnych”, piastujący przeróżne, dobrze płatne godności, są szczęśliwi, że w ogóle zaistniała możliwość wyjazdu kogokolwiek do Anglii; by wstrzymać jednak wszystkich Polaków od wyjazdu do kraju, rozpętały szumną propagandę, że z najlepszego źródła wiedzą, że w następnej kolejce wyjadą pozostali.

Nie przebrzmiały jeszcze megafony z tak obiecującymi możliwościami, gdy nadszedł drugi z kolei okólnik, głoszący, że komendanci obozów muszą przeprowadzić losowanie spośród zarejestrowanych, gdyż transport do Anglii będzie mógł zabrać zaledwie kilka procent za-

rejestrowanych. Rezultat był taki, że w osiedlu Tengeru, liczącym około 4 i pół tysiąca osób na podstawie pierwszego okólnika mogłoby wyjechać około 900. Po przeprowadzeniu losowań wyjechało 36 osób.

Inną niespodzianką było zarządzenie odnośnie norm bagażowych. Normalnie obiecywano, że wyjeżdżające osoby będą mogły zabrać cały swój dobytek. Spakowano więc wszystkie swe rzeczy, stanowiące przecież cały majątek uchodźcy, tymczasem w ostatniej chwili przychodzi zarządzenie władz angielskich, że rodziny szeregowych i podoficerów mogą zabrać tylko 244 funtów ang. bagażu na osobę, rodziny zaś oficerów — tysiąc trzysta czterdzieści cztery (1.344) funt. ang. bagażu na 1 osobę.

Tak wygląda angielska liberalna demokracja pod rządami pp. Bevina i Atlee.

Na tyle zosłużył sobie szeregowiec i podoficer polski u Anglików, za to, że na wszystkich polach bitewnych świata walczył na rzecz wspólnego zwycięstwa.

(mjb)

KOMUNIKAT SEKRETARIATU NACZELNEGO PSI

Do wszystkich Ogniw Organizacyjnych i wszystkich członków PSL:

Każdy członek PSI. musi być prenumeratorem naczelnego organu Stronnictwa tygodnika:

„CHŁOPI I PAŃSTWO”

Przypominamy, że każdy członek przy zaopatrywaniu się w legitymację członkowską na rok 1948, — powinien załatwić jednocześnie sprawę prenumeraty pisma i to powinno być oznaczone na jego legitymacji członkowskiej.

SEKRETARIAT NACZELNY PSL

OŚWIATA i KULTURA WSI

KAZIMIERZ RZEPECKI

Wizytator Kuratorium
Okr. Szkol. w Kielcach

Akcja biblioteczna w województwie kieleckim

Każda gmina ma już bibliotekę

Kiedy dzisiaj, jako jeden z pierwszych pracowników Kuratorium Okręgu Szkolnego patrzę z odległości dwóch i pół lat na czas i okoliczności w których podjęto w skali państwa akcję biblioteczną, osiągnięcia dokonane na przestrzeni tego czasu w nieprawdopodobnie trudnych warunkach powojennych, mówią same za siebie, świadczą o wielkości wysiłków i zapałów, jakie w nie włożono.

Na terenie kilku zaledwie województw istniała tradycja bibliotek publicznych, tradycja, do której można było nawiązać, która ułatwiła powstanie bibliotek w okresie wojny.

Wprawdzie narodziny polskiej państwowej myśli bibliotecznej należy przemieścić do czasów działania Komisji Edukacji Narodowej, ale faktycznie dojrzewa ona i zostaje ostatecznie opracowana i ujęta w formę ustawy bibliotecznej w latach 1944 — 1945.

A to, że właśnie w Kielecczyźnie życie bibliotek silniejszym zabiło tętnem — ma bezsprzecznie swój przyczynowy związek z echem „Puszczy jodłowej” z tą ziemią, na której rodzi się polska już, a nie łacińska poezja Reja z Nagłowic i Jana z Czarnolasu.

Koniec roku 1944.

Ze strychów, piwnic i zakamarków wydobyte wracają na półki biblioteczne księgozbiory Radomia, Częstochowy, Kielc i Sandomierza, aby już w pierwszej połowie 1945 r. pełnić swą służbę społeczną. Liczba uratowanych ksiąg znaczna, wynosi bowiem około 80.000 tomów. Razem z nimi wracają na półki biblioteczne setki księgozbiorów szkolnych.

Niemal bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych do końca ubiegłego roku, trwa wyteżona akcja ratowania i zabezpieczenia księgozbiorów podwor-

skich. Akcją tą w poszczególnych powiatach kierują inspektorzy szkolni, ośrodkiem dyspozycyjnym jest Ministerstwo Oświaty.

Na terenie tutejszego województwa, gdzie z racji długotrwałych walk przyczołkowych zdołano uratować zaledwie około 15 — 20% stanu przedwojennego. Najznaczniejsza liczba uratowanych księgozbiorów niejednokrotnie bardzo wysokiej wartości bibliofilskiej i dla badań naukowych dała początek księgozbiorowi biblioteki wojewódzkiej publicznej liczącemu około 40.000 tomów, a w tej liczbie prawie 4.000 starodruków. Opracowanie biblioteczne księgozbiorów nie jest jeszcze całkowicie zakończone, niemniej jednak to wszystko, co zostało opracowane oddano do użytku publicznego, udostępniając ją społeczeństwu. Zarówno czytelnia czasopism, jak lektorium naukowe z bogato wyposażoną biblioteką podręczną i wypożyczalnią obsługującą coraz znaczniejszą liczbę czytelników. Poważne podstawy materialne, jakie zapewniają bibliotece Wydz. Wojewódzki i Ministerstwo Oświaty, a wyrażające się na rok 1948 sumą 4.500.000 zł. stwarzają daleko posunięte możliwości rozbudowy księgozbioru przez stałe dopełnianie ukazującymi się wydawnictwami, jak również rozbudowę poszczególnych działów, co znacznie zbliży ją do odgrywania tej roli, jaką winna spełnić w odniesieniu do całego województwa i bibliotek niższego stopnia organizacyjnego.

W okresie dwulecia tj. od połowy 1945 r. do połowy 1947 r. główny nacisk był położony na rozbudowę bibliotek powiatowych, jako central organizacyjnych i instruktorskich.

Obecnie liczbie 11 powiatów tutejszego województwa odpowiada liczba 11

zorganizowanych i czynnych bibliotek powiatowych. Stanowiska kierowników tych bibliotek pełnią osoby mające średnie lub wyższe wykształcenie ogólne i przygotowanie zawodowe uzyskane przez ukończenie dwumiesięcznego kursu bibliotekarskiego. W 7 bibliotekach zatrudnionych jest po 2 sily bibliotekarskie. Liczba ksiązek w omawianych bibliotekach wynosi 37.300 tomów, co przeciętnie na jedną bibliotekę wyraża się liczbą 3.400 tomów. Z podanej liczby w rozpoznającym się sezonie bibliotecznym prawie 2/3, bo 21.000 tomów znajduje się w rękach czytelników. Budżety ksiązek powiatowych na rok 1947 w stosunku do roku 1946 wzrosły dwukrotnie. W roku 1947 sumy budżetowe tych bibliotek wynosiły kwotę złotych 8.907.081, co w przeliczeniu na 1 bibliotekę wyraża się kwotą 809.738 zł. Istotnym w odniesieniu do budżetu jest to, że do końca br. zostaną w 100% zrealizowane. Udział Ministerstwa Oświaty w świadczeniach materialnych w gotówce bądź w ksiązkach stanowił bardzo poważną pozycję, wyrażającą się: wypłaceniem pełnego uposażenia 8-miu kierownikom bibliotek, dotacjom w gotówce w wysokości 1.710.000 zł. i w ksiązkach w liczbie 6.643 wartości 1.376.116 złotych.

Po przełamaniu pierwszych trudności w uzyskaniu lokali dla bibliotek, dzisiaj — pierwotnie uzyskane stały się dla potrzeb tych bibliotek niewystarczające i biblioteki uzyskują większe i lepsze lokale. Pierwotnie nabyte sprzęty biblioteczne wymieniane są bądź przerabiane na nowe — znormalizowane, gdy rok temu należało zdecydować, która z bibliotek powiatowych będzie pełniła funkcję biblioteki wzorowej i wybór padł na bibliotekę w Radomiu, dzisiaj do roli tej mogłyby równie dobrze pretendować biblioteki w Busku, Częstochowie i Piń-

czowie. W trzech innych powiatach rozwój bibliotek zaznacza się w sposób wprawdzie wolniejszy, ale zadawalający, w pozostałych czterech są jeszcze różne trudności będące wynikiem bądź niedostatecznej opieki ze strony samorządu, lub mniejszymi zdolnościami organizacyjnymi ich kierowników.

Plan akcji bibliotecznej zakreślony na rok 1947 został zrealizowany. Jednym z głównych punktów tego planu, być może najistotniejszym była sprawa bibliotek gminnych.

Dzień 21 grudnia ub. r. został wyznaczony, celem uroczystego otwarcia bibliotek gminnych we wszystkich 236 gminach całego województwa.

Celem symbolicznego otwarcia tych bibliotek niezależnie od uroczystości lokalnych zostały obrane Nagłowice rejonskie w pow. jędrzejowskim.

W pierwszym półroczu br. wykonując postanowienia art. 10 dekretu o bibliotekach, wszystkie bez wyjątku Gminne Rady Narodowe podjęły uchwały o założeniu i utrzymaniu bibliotek publicznych, wprowadzając równocześnie do budżetu kwoty na utrzymanie bibliotek w wysokości nie niższej 100.000 zł, a tam, gdzie liczba mieszkańców przekraczała 5.000 odpowiednio wyższe. Ogółem wysokość sum budżetowych na biblioteki gminne wyraziła się sumą 33.022.630 zł.

W wyniku złożonych przez Zarządy Gmin podań do Ministerstwa Oświaty z prośbą o dotacje na biblioteki gminne Ministerstwo przyznało każdej z 236 gmin komplety ksiązek po 166 w każdym. Ogółem gminy otrzymały 39.176 ksiązek wartości około 8.000.000 złotych, oraz 1.275.000 zł. w gotówce.

Na właściwy okres realizacji planów przypadała akcja szkoleniowa, wykonania mebli dla bibliotek, zakupu ksiązek z funduszy samorządowych i zaopatrzenia bibliotek w druki i pomoce biblioteczne.

Po ustaleniu przez Zarządy Gmin porozumieniu z Inspektoratami Szkolnymi kandydatów na stanowiska kierowników bibliotek gminnych Kuratorium Okręgu Szkolnego przystąpiło do organi-

(Dokończenie na str. 5-ej)

N A L A S

Skoro się jeno uczynił świt, że chyla tyła rozedniało i jaki taki oczy ozwały i ciężką senną jeszcze głowę podnosił, Antek pobiegł na dzwonnice i zaczął bić w dzwon, kieby na pożar...

Dzwon zaś bił wolno, bezustannie a tak ponuro, aż strach padł na serca, że ludzie strwożeni, wylekli wybiegli na pół ubrani, pytać, co się stało, i ostawali już przed chałupami jakby w skamienieniu tak zasluchani, bo dzwon wciąż bił i huczał ponurym, wielkim głosem w świtowych brzaskach, aż ziemia dygotała, aż wystraszone ptactwo uciekło ku borom, a naród przetrwożony żegnał się i skrzesiał w sobie, boć już i Mateusz, Kobus a drugie biegali po wsi, łomocząc kijami w płoty i krzycząc:

— Na las! Na las! Wychodź, kto żyw! Pod karczmę! Na las!

To i na łeb na szyję przyodziewali się, że niejeden jeszcze w drodze się dopinał a pacierz kończył i w dyrdy bieżał pod karczmę, gdzie już stał Kłab z niektórymi gospodarzami...

Zaroiły się wnet drogi, opłotki, obejścia, zawrzały naraz wszystkie chałupy, dzieci podniosły niemały wrzask, Kobiety krzykały przez sady, rwetes powstał taki, bieranina, jak gdyby pożar wybuchnął we wsi...

— Na las! Kto ino ma z czym. Kosę, to z kosą, cepy, kłonicę, siekiery a bracie!

— Na las! — krzykiem tym trzęsło się powietrze i huczała wieś cała.

Zawziętość przejmowała serca i jakaś sroga, pewna siebie, nieustępliwa moc zakamieniała dusze i oblekała je w taką surową powagę, iż milkli bezwiednie, zatapiając się w sobie.

Tłum wciąż się zwiększał, zajęli już cały plac przed karczmą aż do drogi, stojąc gęsto, ramię przy ramieniu, a jeszcze przybywali spóźnieni.

Witano się w milczeniu, każdy stawał, gdzie popadło, obzierał się naokół i czekał cierpliwie na starszyznę, która poszła po Borynę.

Pierwszy był ano we wsi, to jemu się należało naród poprowadzić, bez niego żaden gospodarz by się nie ruszył.

Stojali więc cierpliwie a cicho, kiej ten bór zbity w gęstwę i zasluchany w głosy, jakie z niego idą, i w te belkoty strug, co gdziesik między korzeniami płyną... czasem jeno to jakie słowo przeleciało, czasem czyjaś pięść wybuchnęła w górę, to jakieś oczy rozgorzały bystrzej, to baranice zakolebały się mocniej, to czyjaś twarz poczerwieniała barzej i znowu nieruchomieli, że widzieli się kiej te snopy, ustawione podle siebie gęsto.

Przyszedł Boryna i cały naród do niego się odwrócił.

Maciej błady był kiej ściana i surowy, że aż mróz szedł od niego, ale oczy jaryły mu się kiej wilkowi; szedł wyprostowany, chmurny a pewny siebie zna-

jomków pozdrawiał skinieniem i oczami po ludziach wodził; rozstąpiali się przed nim czyniąc wolne przejście, a on wstąpił na belki leżące pod karczmą, lecz nim przemówił, zaczęli tłumnie krzyczeć:

— Prowadźcie, Macieju! Prowadźcie!
— Na las! Na las! — darły się drucie.

Dopiero kiej przycichło, pochylił się, wyciągnął ręce i jął wielkim głosem wołać:

— Narodzie chrześcijański, Polaki sprawiedliwe, gospodarze a komorniki! Krzywda się nam wszystkim stała, krzywda równa, jakiej ni ścierpieć, ni podarować! Dwór las nasz tnie, dwór nikomu z naszych roboty nie dawał, dwór ciągiem na nas nastaje i do zaguby wiedzie! Bo i nie spamiętać ni tych krzywd, tych fantowań, tych szkód a utrapień, jakie cały naród ponosi! Podawalim do sądu — co mu kto robi! Jeździłim ze skargą — na darmo. Ale miarka się przebrała, tnie nasz bór! Pozwolim to na to, co?

— Nie, nie! nie dać! Rozpedzić, zakatrupić, nie dać — krzyczeli, a twarze szare, chmurne, zasępienie rozblęsiły wnet, kieby piorunami, sto pięści zamigotało w powietrzu i sto gardzieli zaryczało, a gniew zatrzęsł sercami.

— Nasze prawo, a nikt go nam nie przyznaje: nasz bór, a tnie go! To i cóż my sieroty pocniemy, kiej nikt na świecie o nas nie stoi, a wszystkie ukrzywdzają, cóż? ... Narodzie kochany, ludzie chrześcijański, Polaki, to mówię wama, że rady już inszej niema, jeno sami musimy swojego dobra bronić, gromadą ca-

łą iść i boru rąbać nie pozwolić! Wszystkie chodźmy, kto jeno żyw, kto jeno kulasami rucha, całą wsią, wszystkie jak jeden. Nie bójta się niczego ludzie, nie bójta, nasze prawo, to i nasza wola i sprawiedliwość nasza, a całej wsi ukarać nie ukarzą... Za mną ludzie, zbierać się duchem, za mną. Na las! — ryknął mocno.

— Na las! — odwrzasnęli wraz wszyscy, rum się uczynił, tłum zakółsał, rozpękił i z krzykiem kaźden w dyrdy leciał do domu, sposobie się, że powstała gorączkowa śpieszna krzątania, przybierania się, zaprzęgi, wyciągania sań, rżenia koni, wrzaski dzieci, kłatwy, to kobięce lamenty, że ino się wieś trzęsła od przygotowań.

Ustawili się w rzędy, jak komu popadło, chłopcy, parobki, kobiety, dzieci nawet co starsze ruszyły; kto był saniami, kto konno, kto wozem, a reszta, wieś cała na piechty się wybrała i zwała się w gęstwę kieby w ten zagon długi, szumiący zbożem, przerośnięty zwerwieniami kobiecych przyodziewków, nad którym ino się trzęsły koły niezgorsze, to widły zardzewiałe, to cepy, a tu i ówdzie, kiej błyskawica, zamigotała kosa, że jakby na rolę ciągnął naród, jeno, że nie było śmiechów, żartów i wesela. Stali w cichości, omroczeni, surowi, gotowi na wszystko, a gdy już nastał czas, Boryna wstał w saniach, ogarnął naród oczami i krzyknął, żegnając się:

— W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego! Amen, w drogę!

Władysław Reymont („Chłopi“)

(Dokończenie ze str. 4-ej)

»Matejko pod strzechę«

Muzeum Narodowe w akcji upowszechniania kultury

zacji tygodniowych kursów bibliotekarskich dla kierowników bibliotek gminnych. W 9 przeprowadzonych kursach wzięło udział około 220 osób, rekrutujących się w 90% spośród nauczycieli szkół podstawowych. Koszty związane z organizacją kursów poniosły samorządy przy współdziałaniu Ministerstwa Oświaty.

Zaopatrzeniem bibliotek w meble zajęły się Wydział Wojewódzki i Wydziały Powiatowe. Znormalizowany typ półek i szaf bibliotecznych w/g rysunku uzgodnionego z Ministerstwem Oświaty pozwolił na zaopatrzenie bibliotek w jednolity sprzęt biblioteczny. Wykonane przez większe stolarnie mechaniczne półki i szafy w liczbie ponad 300, wartości około 1.500.000 zł. zostały rozprowadzone po gminach. Ponadto Wydziały Powiatowe zaopatrzyły część bibliotek w stoły i krzesła.

Realizując wreszcie założenia, aby każda z bibliotek gminnych jeszcze w tym roku t. j. z chwilą rozpoczęcia swej działalności dysponowała księgozbiorem działającym przynajmniej 500 książek, Wydział Wojewódzki po uzyskaniu z funduszu inwestycyjno-zapomogowego kwoty 7.000.000 zł. i dopełniając ją kwotą 5.000.000 zł z sum budżetowych Zarządów Gmin zakupił w wydawców 97.084 książek na ogólną sumę zł. 17.315.556 brutto, a złotych 11.627.155 netto, gdyż centralny zakup książek umożliwił uzyskanie najwyższych rabatów dających oszczędność 5.688.401 zł.

Główną przeszkodą w uruchomieniu szybkim całego księgozbioru stanowi niedostateczna liczba introligatorów. Przeszkodę tę stara się Wydział Wojewódzki usunąć przez rozbudowę przy Wojewódzkiej Szkole Rzemiosła Artystycznego dużej zaopatrzonej w odpowiednie maszyny introligatorni.

Dotychczasowe osiągnięcia na odcinku zakładania i organizowania bibliotek gminnych stanowią zakończenia pierwszego jej etapu. Drugi etap, zakreślony na rok 1948, to doprowadzenie liczby książek w bibliotekach do stanu odpowiadającego jednej książce na 5-iu mieszkańców gminy, co pociągnie za sobą potrzebę zakupu jeszcze 160.410 książek licząc po 250 zł. przeciętnie za jedną, na sumę 40.000.000 zł., o ile rynek wydawniczy zapewni możliwość dostarczenia potrzebnej ilości odpowiednich tytułów (około 700).

Drugą ze spraw zamierzonych w tym czasie do zrealizowania to założenie w każdej z gromad w województwie oddziały biblioteki gminnej (t. zw. punktu bibliotecznego) zaopatrywanego z biblioteki gminnej jako centrali płynnymi kompletami książek.

Wysiłki i osiągnięcia przedstawione w tym artykule w liczbach i faktach nie mogą jednak zasłaniać głównego celu, dla którego powstają biblioteki, któremu mają służyć zgromadzone księgozbiory i ku któremu zwrócona jest uwaga organizatorów jest regulatorem każdej czynności. Wszystko, co na tym odcinku powstaje, powstaje pod kątem jego potrzeb, jego pracy, jego zainteresowań.

Wiara w rolę książki, w tę rolę jaką jest zdolna spełnić w życiu narodów i jednostki, na każdym niemal odcinku tego życia i w każdej dziedzinie będącej przedmiotem jego poczynań, przeświadczenie o roli biblioteki, jako uczelni nowego typu zarówno dla młodzieży jak i dorosłego społeczeństwa, uczelni lepiej niż inne podążającej za szybko zmieniającymi się wymaganiami współczesnego życia, ta wiara jest głównym motorem działania i ta wiara wreszcie, oparta o konsekwentnie realizowane, a starannie pomyślane i wypracowane plany pozwoli w najkrótszym czasie doprowadzić do zamierzonego celu.

Zgodne współdziałanie czynników, państwowego, samorządowego i społecznego na tutejszym terenie, bez jakiegokolwiek ambicji ustanawiania pierwszeństwa prócz samego celu i chęci jego osiągnięcia jest jedną z rękoiemi stwarzających przeświadczenie o powodzeniu podjętej i prowadzonej akcji.

R.

Znany na Pomorzu publicysta Marian Turwid w jednym ze swych literackich artykułów na temat wystawy objazdowej Muzeum Narodowego w Warszawie, poświęconej twórczości Jana Matejki napisał: „Jeżeli nie ma na to sposobu, aby Mahomet przyszedł do gór — no to niech góra pofatyguje się do — Mahometa. Skoro wszystkich mieszkańców Polski nie stać na to, aby mogli choć co pewien czas, ba — choćby tylko raz w życiu znaleźć się w Muzeach Narodowych, no to niech Muzea Narodowe przyjdą do wszystkich“.

I słusznie. Wielka idea udostępnienia kultury jak najszerszym rzeszom społeczeństwa, która w obecnej rzeczywistości znajduje nie tylko zrozumienie, ale i pełną realizację, obalila zaśniedziałe i stare poglądy, obalila przesąd, że sztuka jest elitarna, ekskluzywna i nieprzewidywana dla mas.

Dyrekcja Muzeum Narodowego w Warszawie, podejmując akcję wystaw objazdowych w maju b. r. w zrozumieniu swojej roli społecznej, podkreśliła wyraźnie, że światem sztuki nie tylko mogą być muzea, kościoły i zabytkowe pałace, ale i odległe zapomniane miasteczko lub wieś. A dotychczas, jeśli wieś lub prowincjonalne miasto chciało zobaczyć prawdziwy obraz, a nie reprodukcję z książki szkolnej, kalendarza lub karty pocztowej, musiały — wędrować do dalekiego miasta i do jego muzeum.

Wystawa objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie, będąca bez precedensu w dziejach muzealnictwa polskiego, zapoczątkowana przed pół rokiem, jest jakby manifestacją, podkreślającą, że muzeum może się obyć bez lśniących woskowanych posadzek, powagi wielkich i uroczystych sal i powędrzać na prowincję i tu znaleźć najbardziej wdzięcznych i najwrażliwszych odbiorców.

Dyrekcja Muzeum Narodowego w Warszawie na czele z dyrektorem prof. dr. Stanisławem Lorentzem, pragnąc udostępnić swe zbiory dla jak najszerszych warstw społeczeństwa, które nie zawsze dotychczas miało możliwość zetknięcia się bezpośrednio z prawdziwą sztuką, wyszło niejako na przeciw chłopu i robotnikowi i daleko położonym od centrum kraju ośrodkom wiejskim i miejskim. Śmiały ten czyn i tak ważny dla kultury narodu spotkał się ze szczerym poparciem, a szary człowiek prowincji ogląda dziś to, o czym mu się pierwsi nie śniło. Dzieła sztuki same poszły do szarego człowieka, do jego warsztatu pracy, niemal że do jego mieszkania, a mnóstwo dzieci ruchliwym ptasim tłumem otacza obrazy i oprowadzających, interesując się każdym szczegółem, każdą drobnostką.

Na pierwszy ogień w zorganizowanej wystawie objazdowej poszły obrazy Matejki. Wybór był trafnie uczyniony. Ktokolwiek zna historię Polski, kto ją pamięta choćby ze szkolnych lat, ten bez trudności odczuwa treść zawartą w dwunastu szkicach, noszących ogólny tytuł „Dzieje Cywilizacji w Polsce“. Odpowiednio skonstruowany katalog, oparty na objaśnieniach, sporządzonych przez samego Matejkę, jest jakby pełnym treści skrótem naszej historii, a zarazem daje zwiedzającemu pełnię zadowolenia w obcowaniu z dziełem sztuki. Ze względu na temat prac Jana Matejki, zawarty w cyklu „Dzieje Cywilizacji w Polsce“ i będący jakby syntetycznym ujęciem i uplastycznieniem w malarskiej formie znamienitych, historycznych wypadków, wystawa ta wzbudziła żywe i głębokie zainteresowanie. Ma ona już swój bezsprzeczny dorobek w akcji upowszechniania kultury artystycznej, ma już swoją historię.

Po wystawie w Łowiczu w miejsco-

wym Liceum Pedagogicznym, gdzie zwiedziło ją blisko dziewięć tysięcy wiejskiej ludności okolicznej i młodzieży szkolnej, po Tomaszowie — gdzie gościła wśród sześciotysięcznej rzeszy robotników Fabryki Sztucznego Jedwabiu, Sulejowie, Bełchatowie w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej, Częstochowie w okresie Wystawy Społeczno-Gospodarczej i Jarmarków Częstochowskich, wystawa objazdowa odwiedziła również i Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach, dając możliwość zobaczenia Matejki zarówno chłopom podkieleckim okolic, jak i robotnikom sąsiednich wapienników. W październiku r. b. wystawa znalazła goścień w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy, gdzie zwiedziło ją czternaście tysięcy osób. Liczne wycieczki z uzyskanymi na ten cel zniżkami kolejowymi tłumnie odwiedziły wystawę. Z kolei wystawa dotarła do Toruńskiego Ratusza, potem Włocławka, gdzie w gmachu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wystąpiła w nowej i odświętnej szacie.

Dnia 7 grudnia b. r. zostanie wystawa otwarta w Olsztynie, aby stąd rozpocząć na wiosnę przyszłego roku wielką wędrowkę po Ziemiach Odzyskanych, tak bardzo potrzebujących opieki kulturalnej ze strony Państwa i społeczeństwa Polski centralnej. Zebrane doświadczenia bieżącego roku pozwalają śmiało spojrzeć w przyszłość tego rodzaju imprez.

Blisko 70.000 osób, które zwiedziło wystawę matejkowską w stosunkowo krótkim czasie, jest wymownym świadectwem, że szerokie rzesze społeczeństwa polskiego są wdzięcznym odbiorcą sztuki, i że wysiłek położony przez Państwo, był pożyteczny i celowy.

Dyjeński Jerzy
(„Stolica“)

Szkoła Powszechna w Międzyzdrojach

Zorganizował ją Mieczysław Kielczewski, były nauczyciel szkoły nr 38 w Warszawie, który brał udział w tajnym nauczaniu, przeżył okupację i powstanie warszawskie, przeszedł obozy w Pruszkowie i w Dachau. Brata zamordowali mu Niemcy w obozie. Drugi powrócił jako repatriant i zmarł w kraju.

Szkoła rozpoczęła działalność w dniu 20 maja 1946 r. Już jako nauczyciel szkoły w Międzyzdrojach Kielczewski jadąc w roku ubiegłym do Świnoujścia po pieniądze na wypłatę uposażeń dla nauczycieli, wyszedł z katastrofy kolejowej ciężko ranny. Wyleczył się, lecz stracił słuch w 75%.

Piszemy to, bo: 1) historia nauczyciela Kielczewskiego jest historią wielu nauczycieli, 2) nauczyciel Kielczewski mimo ciężkich życiowych przejść jest człowiekiem żywym. Nie tylko ku zadowoleniu miejscowego społeczeństwa w ciągu roku pracuje w szkole, a w wakacje prowadzi półkolonie dla uczniów swej szkoły, ale pracuje naukowo nad przewodnikiem turystycznym po powiecie wolińskim obejmującym wyspę Wolin i polską część wyspy Uznam. Mieszka w czystym utrzymanym parterowym domku opodal szkoły. Ład i czystość jego podwórka mogą być wzorem dla śpiących ojców tamtejszego miasta i dla panów z Państwowego Zarządu Uzdrowisk.

Kielczewski zastał w miejscowości 7 dzieci i z nimi rozpoczął naukę w zakresie 4 klas szkoły powszechnej. Do końca r. 1945/6 uzbierało się w szkole 12 uczniów.

W r. 1946/7 szkoła w Międzyzdrojach liczyła 85 dzieci w sześciu klasach; oprócz kierownika szkoły pracowały w niej dwie

nauczycielki. W r. bieżącym jest w szkole około 140 uczniów, a nauczycieli 4.

W ubiegłą ciężką zimę szkoła w Międzyzdrojach pracowała bez przerwy. Drzewo na opał było. Zainstalowano po klasach żelazne piece z długimi rurami i nauka się odbywała. Zarząd miejski spisał się znacznie gorzej: dopuścił do zamarnięcia kanalizacji i popękania rur, co bardzo zubożyło jego dochody w porównaniu z rokiem ubiegłym i naraziło na wielkie wydatki.

Szkoła posiada potrzebne sprzęty. Pomocy naukowych brak. Podręczników szkolnych dla dwu najstarszych klas (do przyrody i geografii) w ubiegłym roku nie było. Dzieci korzystały z czasopism szkolnych: „Iskierki“, „Płomyczka“ i „Płomyka“. Biblioteka uczniowska składająca się z własnych książek kierownika i nauczycieli, z książek pochodzących ze zbiorów w dniu Święta Oświaty i przysłanych przez Inspektorat Szkolny powiatu wolińskiego w Świnoujściu liczy obecnie około 200 pozycji.

Szkoła współpracuje z domem rodzicielskim i z wojskiem ochrony pogranicza jest za pan brat. W ramach akcji Ministerstwa Oświaty prowadzi zbiórki naukowych książek niemieckich.

Nauczyciele w Międzyzdrojach należą do ZNP.

Nauczyciele i dzieci chcieliby zająć się zbiorówką walającą się całymi tonami ponemieckiej makulatury, na co na razie nie ma zbytu, i otrzymać np. za nią podręczniki szkolne, książki do biblioteki, pomoce naukowe itp.

Szkoła w Międzyzdrojach jest nie tylko szkołą w atrakcyjnej uzdrowiskowej miejscowości. To polska szkoła na

Ziemiach Odzyskanych, wyraz polskiej myśli oświatowej, kulturalny czyn, który szedł śladami bohaterskiego wysiłku żołnierza, dotrzymuje kroku pracy naszego osadnika. Coś, co już świadczy o życiu tych ziem w ramach naszego państwa, co nowe życie zapowiada, budzi i roznieca.

Jeszcze jedno. Czytamy dziś w gazetach z wielkim zadowoleniem o wysiłkach polskiego robotnika, szczególnie górnika i włókniarza, w dziedzinie odbudowy kraju. Hasłem dnia staje się: pracować więcej, szybciej i lepiej. W tym wyścigu pracy polski nauczyciel nie jest w tyle. Od roku 1945 wyrabia nie jedną, lecz wiele norm. Obrazek ze szkoły w Międzyzdrojach jest tego stanu dobrą ilustracją. Szkoła w Międzyzdrojach jest tylko jednym z wielu przykładów. Jak Polska szeroka i długa nauczyciel bierze intensywny udział w procesach twórczych, w procesach budowy i odbudowy.

Tadeusz Kuligowski.

Ogólnopolska Wystawa Sztuki Ludowej

W dn. 18 b. m. otwarta została w Krakowie, przy Pl. Szczepańskim 4 — Ogólnopolska Wystawa Sztuki Ludowej, zorganizowana z inicjatywy Departamentu Plastyki Min. Kultury i Sztuki. Wystawa obejmuje najcenniejsze dzieła z zakresu malarstwa, grafiki i rzeźby, wybrane ze wszystkich regionalnych i etnograficznych muzeów z Polski Centralnej i Ziemi Odzyskanych. Jedną z sal wypełniają dzieła 30 współczesnych rzeźbiarzy, malarzy i grafików ludowych.

Celem wystawy jest przedstawienie istotnych i wielkich wartości plastycznych polskiej sztuki ludowej dawnej i współczesnej.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Z TYGODNIA

Zamach na Francję

Min. Marshall przedłożył Kongresowi USA sprawozdanie dotyczące Francji. Sprawozdanie nie przeznaczone do publikacji przedostało się do prasy dzięki paryskiej agencji Telepress.

Dzięki temu francuska polityka St. Zjednoczonych została ujawniona niemal w całości. Padł przy tym ostry snop światła na europejskie machinacje Marshalla.

Według sprawozdania Francja stanowi klucz do Europy Wschodniej.

Ten klucz powinien się znaleźć w rękach Deputowanych Stanu (Min. Spraw Zagranicznych USA) co może nastąpić dzięki inwestycjom kapitałów amerykańskich i zniesieniu nacjonalizacji niektórych działów bankowości, przemysłu i transportu.

Na przeszkodzie tym zamierzeniom stoją zwolennicy frontu ludowego, porozumienia i współdziałania partii robotniczych.

Za najskuteczniejsze narzędzie walki z frontem ludowym raport uznaje socjalistów kierowanych przez Bluma.

Raport stwierdza, że zwolennicy dyktatury de Gaulle'a i blumowcy reprezentują to samo stanowisko zarówno w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej Francji.

To wspólne stanowisko sprowadza się do dwóch zasad.

1) Nie dopuścić do powstania jednolitego frontu partii robotniczych.

2) Oprzeć politykę gospodarczą i zagraniczną Francji na współpracy ze St. Zjednoczonymi, przez stworzenie dogodnych warunków dla przenikania kapitałów amerykańskich do Francji.

Stany Zjednoczone a raczej polityka Truman - Marshall pragnie zdegradować Francję do roli bazy amerykańskiej w Europie.

W tym celu USA miesza się w wewnętrzne sprawy Francji, popiera rozbięcie frontu ludowego i montuje swego rodzaju amerykański blok stronnictw od de Gaulle'a do Bluma.

Przy tworzeniu tego bloku nie grają żadnej roli różnice poglądów na ustrój i wewnętrzną politykę Francji.

Wieżą zespalającą w bloku zwolenników dyktatury i obrońców demokracji liberalnej jest gotowość podporządkowania polityce i interesom St. Zjednoczonych. Próbuje się przy tym wszystkich przeciwników tej polityki określać mianem „partii rosyjskiej”.

Gdyby taki podział dało się przeprowadzić oznaczałoby to, że Czwarta Republika wyrzeka się wielkiej przyszłości Francji.

Nie chodzi tu o potęgę imperialną Francji. Utrzymanie francuskiego panowania w krajach zamorskich nie jest ani możliwe ani potrzebne.

Jest natomiast możliwe i potrzebne zarówno Francji jak i całej Europie utrzymanie samodzielności gospodarczej i politycznej Francji.

Francja jest obecnie widowiskiem ostrej walki politycznej.

Strajki, burzliwe dyskusje w parlamencie, w radach samorządowych, w związkach zawodowych i wewnątrz partii socjalistycznej nie są to zwykłe spory pomiędzy przedsiębiorcami i pracownikami albo pomiędzy partiami reprezentującymi różne interesy i programy.

W te wszystkie spory wmieszała się jedna zasadnicza sprawa — sprawa niezawisłości i samodzielności Francji na którą obóz „amerykański” przygotowuje zamach.

Dla Europy zwłaszcza zachodniej wynik tej walki ma doniosłe znaczenie. Zdecyduje on o tym czy Francja stanie się czynnikiem siły czy też słabości tej części świata.

W. JERZMANOWSKI

AMERYKANIE NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Na przeciwległych krańcach Morza Śródziemnego rozgrywają się doniosłe wypadki.

W Hiszpanii, leżącej u zachodnich wrót tego morza, rozwija się akcja partyzancka demokratów, walczących z dyktaturą Franco.

Grecja, z której można panować nad śródziemnomorskim wschodem, stoi w ogniu wojny domowej.

ŚRÓDZIEMNOMORSKI SZLAK

Istnieje związek między wydarzeniami na tych odległych terytoriach. Na mapie można pokazać ten związek, przeciągając przez Morze Śródziemne linię, wyobrażając szlak okrętów na drodze z Atlantyku na Ocean Indyjski i Pacyfik.

Przez Gibraltar obok wybrzeży hiszpańskich linia ta biegnie do Suez obok greckiej Krety i Peloponezu. Jej odgałęzienie prześlizguje się wśród rojowiska greckich wysp ku Dardanelom i Bosforowi, a dalej na Morze Czarne.

Gdzieś w połowie długości tego szlaku leży angielska wyspa — twierdza Malta, na której parę dni temu wylądowało aż tysiąc żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej. Żołnierze ci mają wzmocnić załogę amerykańskich okrętów wojennych, których baza znajduje się w pobliskim porcie włoskim Tarento.

WŁOCHY POD OBCĄ OPIEKĄ

W połowie drogi śródziemnomorskiej usadowili Anglicy jeszcze przed stukiludziesięciu laty, trzeba przyznać, że dość niewygodnie, bo na małej wysepce Malcie.

Amerykani, którzy dziś obejmują wszędzie spadek po swoich anglosaskich starszych braciach, chcą mieć wygodniejszą pozycję i dlatego nie tylko zażądali ostatnio baz śródziemnomorskich angielskich, ale ponadto starają się umocnić swoje wpływy we Włoszech.

Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych w 1947 r. Prace Rady Bezpieczeństwa

Najważniejszym i faktycznie działającym organem ONZ jest Rada Bezpieczeństwa. W jej kompetencji leży natychmiastowe przeciwstawienie się wszelkim próbom zagrażającym pokojowi i bezpieczeństwu świata. Ona również pracuje systematycznie, gdyż statutowo musi odbywać swe zebrania co dwa tygodnie.

W roku ubiegłym Rada Bezpieczeństwa ONZ odbyła 137 posiedzeń, z których cztery były posiedzeniami tajnymi, z tych czterech zamkniętych posiedzeń, trzy były poświęcone sprawie mianowania gubernatora Triestu, zalecając Jugosławii i Włochom uzgodnienie kandydata do dnia 5 stycznia br.

Załatwiając szereg spraw międzynarodowych Rada Bezpieczeństwa poświęciła między innymi osiem posiedzeń skardze Wielkiej Brytanii wniesionej przeciwko Albanii, w związku ze słynnym incydentem w Kanale Korfu.

Sześć posiedzeń Rady Bezpieczeństwa było poświęconych sprawie powszechnego rozbrojenia, a raporty o Komisji do spraw energii atomowej były rozpatrywane na siedmiu posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa.

Najbardziej żywo dyskutowane było zagadnienie walk w Grecji, któremu Rada Bezpieczeństwa poświęciła aż 27 posiedzeń, by wreszcie nie mogąc znaleźć wspólnego języka zdjąć tę sprawę z porządku obrad w dniu 15 września ub. r. i przekazać ją plenarnemu posiedzeniu ONZ. Upór anglosasów, mimo raportów Komisji dla badania incydentów w Grecji, do-

Wprawdzie naród włoski niechętnie na to patrzy, a nawet swą niechęć jawnie zaznacza, jak to miało miejsce ostatnio w Tarento, gdzie tłumy demonstrowały przeciw manewrom floty amerykańskiej, ale politycy St. Zjednoczonych nie liczą się z tymi faktami.

Dla nich najzupełniej wystarczy uległość rządu p. de Gaspari, który opiera się na katolickim centrum i na prawicy.

Większość narodu włoskiego zwalcza rząd de Gaspari i domaga się reform. Włochy wciąż są widowiskiem strajków i często krwawych demonstracji. Ostatnio odbyły się dwa wielkie kongresy partii robotniczych komunistów, skupiających około 4 miliony członków i socjalistów, których jest ponad milion. Obie partie zwalczają rząd i dążą do przejęcia władzy przez siły jednolitego frontu ludowego.

W ostrej opozycji do rządu pozostają również chłopcy włoscy. Wielkie majątki obszarnicze i państwowe wciąż jeszcze leżą odłogiem, albo są uprawione przez nędznie płatną i głodującą służbę folwarczną.

Włoscy chłopcy, żyjący w dużej części na małych skrawkach lichej ziemi, przychodzą na te ugory z tykami i sznurami, aby je dzielić i przyprowadzają z sobą księży, aby poświęcili ziemię, którą sobie sami biorą, bo przecież nie poto ta ziemia została stworzona, aby odłogiem leżała. I włoscy księża, których jest bardzo dużo i którzy, na wsi, są równie biedni, jak mieszkańcy ich parafii, nie odmawiają uczestnictwa w tej „dzikiej reformie rolnej”.

Przeszkadza natomiast policja, która mniej się przejmuje tym, że ludziom brak chleba powszedniego.

Wszystkie te kłopoty narodu włoskiego nie interesują polityków amerykańskich. Dla nich najważniejsze jest to, aby partie robotnicze pozostawały poza rządem, no i aby oba morza, sąsiadujące z Włochami i stanowiące jakby zatoki Morza Śródziemnego, znajdowały się pod kontrolą ich floty.

AMERYKAŃSKA FLOTA WŁOSKICH MÓRZ

Jedno z tych mórz, to Adriatyk. Nad Adriatykiem leży port Triest na pograniczu włosko-jugosłowiańskim i Amerykanie zrobili wszystko, aby Triest nie dostał się Jugosławii.

Dla Jugosławii jest Triest mniej więcej tym, czym dla nas Gdańsk. I właśnie dlatego Triest został „wolnym miastem”. Jego „wolność” wciąż jeszcze jest wybitnie amerykańska.

Naprzeciwko włoskich wybrzeży Adriatyku są wybrzeża jugosłowiańskie, albańskie i greckie. Tuż przy nich leży grecka wyspa Korfu, sąsiadująca z Albanią.

Mussolini chciał uczynić z Adriatyku wewnętrzne morze włoskie, — Amerykanie chcą z niego zrobić morze amerykańskie. Stąd między innymi wojna domowa w Grecji, stąd zatargi z Albanią i przykre incydenty z minami w cieśninie między Korfu i wybrzeżem bałkańskim.

Za czasów Mussoliniego Albania była we włoskiej niewoli, teraz jest wolna i ani myśli oddać się w niewolę amerykańską.

Tak więc już na Adriatyku zaczynają się bałkańskie kłopoty St. Zjednoczonych.

Marshall jest zdania, że najlepszym na nie lekarstwem byłoby rozszerzenie „doktryny Trumana” również na Włochy.

Po stronie zachodniej włoskiego półwyspu znajduje się Morze Tyrreńskie. Tu Amerykanie czują się znacznie pewniej, niż na Adriatyku. Przede wszystkim nie ma już francuskiej floty wojennej.

Admirałowie zdrajcy zatopili ją w Tulonie i zapewne jedno pokolenie Francuzów nie zdoła jej odbudować.

Wraz z flotą spoczęła w morzu potęga morska Francji. Fakt ten znakomicie ułatwia zapchnięcie tego państwa do roli amerykańskiej bazy w Europie.

FRANCO WRACA DO ŁASK

W zachodniej części Morza Śródziemnego pozostaje jeszcze tylko Gibraltar i Hiszpania.

Gibraltar jest angielski, a w stosunku do Anglii stosowana jest w St. Zjednoczonych zasada: „Co twego, to i mego, a co mego, to tobie nic do tego”. Tak więc z Gibraltarem nie ma kłopotu.

Rozwiązuje się również sprawa Hiszpanii. Niegdyś w dobrych czasach głoszenia zasad Karty Narodów Zjednoczonych zdecydowano zlikwidować hiszpańskie gniazdo faszyzmu.

Patrioci hiszpańscy, walczący z Franco, cieszyli się wówczas sympatią również i w St. Zjednoczonych, a Zgromadzenie ONZ uchwaliło wezwać do zerwania stosunków dyplomatycznych z Franco. Nawiasem mówiąc, Polska poważnie przyczyniała się do akcji ONZ przeciw dyktaturze Franco.

Dzisiaj czasy się zmieniły, uchwały ONZ chowa się pod sukno, natomiast St. Zjednoczone co raz wyraźniej dążą do ułożenia stosunków z gen. Franco.

Ostatnio np. wyszło na jaw, że z inicjatywy St. Zjedn., a raczej pod ich naciskiem, toczą się tajne rokowania francusko-hiszpańskie.

Również stosunki handlowe obu państw anglosaskich z Hiszpanią gen. Franco stale się rozwijają.

Jeśli do tego dodać, że wpływy amerykańskie stale rosną na afrykańskich wybrzeżach zachodniej i środkowej części Morza Śródziemnego, można stwierdzić, że w tym rejonie przewaga i swoboda działania Amerykanów jest zapewniona.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

EUROPA ZACHODNIA PRZECHODZI KRYZYS Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Długo i szumnie zapowiadana pomoc amerykańska dla Europy okazała się przedsięwzięciem nie mającym nic wspólnego z tym co ludzie zwykli nazywać pomocą.

Obszerna dyskusja jaka toczyła się w tej sprawie w Kongresie, wykazała, że chodzi tu o polityczny zabieg mający na celu interes St. Zjedn. a nie Europy.

Wyjaśniły się ostatecznie cele t. zw. „planu Marshalla”, sprowadzają się one do następujących pięciu punktów:

1) St. Zjednoczone zamierzają grubo zarobić na „pomocy” dla Europy, zmuszając korzystające z niej kraje do nabywania tych towarów, które USA chcą zbywać i po takich cenach, jakie podyktują.

2) St. Zjedn. zamierzają wziąć w swoje ręce kierownictwo polityki gospodarczej tych krajów, obniżyć wartość ich pieniędzy, za które zechcą nabywać dla siebie towary i położyć rękę na całym wywozie.

3) St. Zjedn. zamierzają wykorzystać swoje wpływy dla usunięcia od rządów lewicy i zahamowania reform społecznych, a przede wszystkim nacjonalizacji banków i przemysłu.

4) St. Zjedn. pragną zapewnić sobie przewagę wojskową nad Europą.

5) Wszystkie te cele St. Zjedn. pragną realizować w oparciu o Niemcy Zachodnie, oddzielone od reszty Niemiec, szybko odbudowane i pozostające w ich wyłącznej dyspozycji. W ten sposób decyduje Polska i pozostałych krajów demokracji ludowej oraz ZSRR o odrzuceniu „planu Marshalla”, znajduje pełne uzasadnienie.

Wszystkie te zasady są sprzeczne z interesami Europy. Państwa Europy Zachodniej, które poszły na lep obietnic amerykańskich już dziś odczuwają opłakane skutki tego kroku.

Perypetie planu Marschalla

Rozreklamowany w swych rzekomych dobrodziejstwach „plan Marshalla” pomocy dla Europy w senacie amerykańskim przeżywa swój kryzys.

Pod wpływem dyskusji i ostrych sprzeciwów przedstawicieli partii republikańskiej i trzeźwo myślących polityków, którzy widzieli w planie Marschalla ostrze wymierzone przeciw bezpieczeństwu świata, prezydent Truman zdecydował się na zredukowanie poprzedniego żądania 6 i pół miliarda dolarów do 4 miliardów. Tak więc wysunięta suma przez sekretarza stanu USA Marshalla jako suma minimalna, którą nie należało już frymarzyć — nie uzyska aprobaty senatu amerykańskiego.

W świetle tych faktów „plan Marshalla” staje się mniej realny, a cała reklama wokół niego miała na celu umacnianie imperialistycznego kapitalizmu amerykańskiego i podporządkowanie mu państw Europy Zachodniej.

Ameryka obniża wartość franka

Dolary amerykańskie, „planu Marshalla” zaczynają ciągnąć zyski. Oto na zlecenie kół finansjery amerykańskiej, pod naciskiem gospodarczym St. Zjed. we Francji nastąpić ma obniżenie wartości franka. W miejsce dotychczasowej jego stałej wartości posiadać będzie on dwie: jedną, jako „frank eksportowy” wynosząc

będzie 250 franków za jednego dolara, drugą jako „franka wewnętrznego obrotu” utrzyma kurs 120 franków za jednego dolara.

Jest więc rzeczą zupełnie oczywistą, że na takim przewartościowaniu franka zarobią grubo kapitaliści i przemysłowcy amerykańscy, podczas gdy francuski świat pracy, będzie musiał ponosić ciężkie ofiary, do których go wciągnęła dolarowa polityka Szumana.

Układ bułgarsko-rumuński

W stolicach Bułgarii i Rumunii, w Sofii i Bukareszcie został ogłoszony w dniu 18 bm. komunikat o podpisaniu przez te państwa traktatu o przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Ten nowy traktat pomiędzy państwami demokracji ludowej, ma na celu ugruntowanie pokoju i bezpieczeństwa w Europie i świecie. Dąży on również do zaprowadzenia pokoju i bezpieczeństwa na Bałkanach.

Mocą tego układu zarówno Bułgaria jak i Rumunia, zobowiązują się do ścisłej współpracy między sobą, wzajemnej pomocy, celem zagwarantowania sobie bezpieczeństwa oraz w wypadku, gdyby zostały zaatakowane przez Niemcy lub jakieś inne trzecie państwo przyjdzie z natychmiastową pomocą.

We Włoszech rozruchy i strajki

Popierany i umocniony przez kapitalistów amerykańskich włoski rząd de Gasperiego nie cieszy się zaufaniem i poparciem szerokich mas społeczeństwa. Wyrazem tej jego niepopularności jest wzrastająca stale fala strajków i politycznych demonstracji i to nie tylko w samym Rzymie, ale i na obszarze całych Włoch.

Gdy w dniu 15 bm. w Rzymie policja włoska aresztowała i poraniła strajkujących inwalidów wojennych, domagających się należnych im rent, zarówno stolica jak i całe Włochy odpowiedziały groźnym pomrukiem oburzenia.

W prowincji neapolitańskiej zastrajkowało ponad 60 tysięcy chłopów, którzy wspólnie z robotnikami rolnymi i drobnymi posiadaczami ziemskimi domagają się uszanowania ich interesów.

Gdy tak włoski świat pracy wyraża swe niezadowolenie z istniejących politycznych i gospodarczych stosunków we Włoszech, rząd de Gasperiego jakby na urągawisko, odznacza orderami zasługi oficerów i żołnierzy faszystowskiej armii Mussoliniego i członków „Czarnych koszul”.

Co się dzieje na Morzu Śródziemnym

Wody Morza Śródziemnego już od dość dawna stały się przedmiotem szczególnych zainteresowań floty USA. Jej wojenne okręty dobijają do brzegów Grecji, wizytują Turcję, zakotwiczą się w Tarento (Włochy), na co ludność włoska demonstracyjnie zaprotestowała.

Ostatnio agencja Reutersa donosi, że na Malcie do portu la Valetta przybyły okręty wojenne St. Zjedn., wysadzając tam oddział piechoty amerykańskiej w liczbie 1.000 ludzi. Mały ten fakt ma swą wymowę. Manewry floty amerykańskiej nie są już tylko demonstracją wymierzoną przeciw Zw. Radzieckiemu, ale i usiłowaniem obejmowania w tym rejonie spuścizny po Wielkiej Brytanii.

„Hitlerowcom dobrze dzieje się w Austrii

(kw) „Oesterreichische Volksstimme” zwraca uwagę na szczególną opiekę, jaką otaczają niektóre ministerstwa austriackie b. hitlerowców. Tak oto np. ministerstwo planowania gospodarczego i zabezpieczenia majątków wykazuje niezwykłą energię w dziedzinie opieki nad majątkami b. hitlerowców. Dyrektorami tych majątków zostali mianowani notarycy faszystyści, częstokroć bliscy przyjaciele dawnych właścicieli. Znanie są również fakty tego rodzaju, że ministerstwo to oddaje takie majątki w dzierżawę... b. właścicielom.

Stanom Zjednoczonym grozi kryzys gospodarczy

Angielskie pismo „Manchester Guardian” zajmuje się wewnętrzną sytuacją gospodarczą Stanów Zjednoczonych, zapytując, „jak długo potrwać może okres pomyślności gospodarczej?” i odpowiada: „Jeśli nie zostaną podjęte żadne skuteczne kroki, a jednocześnie plan Marshalla wejdzie w życie, w sytuacji gospodarczej Ameryki może nastąpić w ciągu roku gwałtowny zwrot. Miejmy nadzieję, że dla dobra tak Europy, jak i Ameryki gospodarka USA znajdzie się pod skuteczną kontrolą zanim będzie za późno”.

Zamiast stali i chleba tytoń i jajka w proszku

Wielkie poruszenie wywołało odsłonięcie niektórych szczegółów projektowanego wykonania planu Marshalla, w ramach którego Europa ma otrzymać wielkie ilości takich towarów jak tytoń, cytryny i jajka w proszku i t. p.

W związku z tym angielski „Daily Worker” podkreśla, że „Europa potrzebuje dla odbudowy swego przemysłu przede wszystkim stali. Stany Zjednoczone jednak dostarczą zaledwie 20% ilości żądanej na konferencji paryskiej przy czym nie będzie wogóle dostaw złomu. Mówiąc po prostu Stany Zjednoczone przysyłać będą po wysokich cenach towary, których sprzedaż z trudnością udaje się eksporterom amerykańskim. Nie będą natomiast sprzedawać maszyn, których kraje europejskie potrzebują.

Anglicy o greckiej armii demokratycznej

Współpracownik konserwatywnego „Daily Telegraph” podkreśla, że bynajmniej nie można sądzić, iż sytuacja na froncie greckim poprawiła się na korzyść wojsk królewskich jedynie dlatego, że demokratom nie udało się zdobyć Konicy. Armia ich poniosła wprawdzie pod Konicą pewne straty, które korespondent oblicza na około 700 zabitych, ale „straty te w żadnym razie nie dotknęły poważnie całości sił armii demokratycznej, obliczanych na około 20.000 ludzi. Armia powstańcza będzie dalej prowadzić walkę, opierając się prawdopodobnie na taktyce licznych ataków na małą skalę, która przyniosła jej tak duże sukcesy w czasie ostatnich 18 miesięcy”.

Chłopi francuscy przeciw „trzeciej sile”

Rząd Schumana, reprezentujący t. zw. „trzecią siłę” wystąpił z programem opanowania inflacji, który przedstawił minister skarbu Mayer.

Korespondent Reutersa pisze w związku z tym:

„Plan Mayera napotyka na coraz wzrastającą opozycję chłopów i drobnych przedsiębiorców. Jednocześnie jakkolwiek spadły ceny niektórych jarzyn oraz pomarańczy, rynek mięsny notuje nową zwyżkę”

NA BLISKIM i DALEKIM WSCHODZIE

Państwa kolonialne, których tak wspaniały rozkwit przypadł na XIX wiek, przeżywają się i kończą.

W Azji, Afryce, ludy tubylcze dopomóżają się należnych im praw samostanowienia i samorządzenia się u siebie.

Dokonują się wielkie przemiany. Poszum wolności zamienił Indie, ową perłę kolonii brytyjskich w niezawisłe państwo. Burma otrzymała niepodległość. W krwawych walkach wyzwala się ludy republikańskiej Indonezji spod jarzma holenderskiego. O swe prawa walczy i krwawi się naród Indochin i świat pracy Chin republikańskich.

Głodówka Gandhiego

Podzielenie Indii na dwa państwa zaogniło stosunki między hindusami a muzułmanami. Dochodziło do licznych zaburzeń i krwawych zająć.

Celem wpłynięcia na ułożenie dobrych stosunków, wywarcia moralnego nacisku Mahatma Gandhi ogłosił głodówkę, która trwać będzie dotąd, dopóki nie zaistnieje porozumienie, dla którego wysunął siedem punktów, mówiących o tym, że muzułmanie mogą podróżować pociągami bez narażania się na niebezpieczeństwo, że nie może być ekonomicznego bojkotu, że musi nastąpić szczerza współpraca między muzułmanami a wyznawcami innych religii, na terenie Hindostanu

Na skutek głodówki, która trwała 121 godzin stan zdrowia Gandhiego pogorszył się bardzo, tak że może zakończyć się katastrofalnie.

W obawie o życie Gandhiego dr. Pajendra Prasad, wręczając Gandhiewi dokument podpisany przez przedstawicieli wszelkich sekt, a wyrażający zgodę na warunki Gandhiego. Po o-

trzymaniu tego dokumentu Gandhi przerwał głodówkę wypijając szklankę soku pomarańczowego.

Rozejm w Indonezji

Krwawe walki o wyzwolenie spod jarzma holenderskiego Indonezji znalazły swój epilog. W dniu 17 bm. doszło do podpisania rozejmu między Holendrami a republikańskimi władzami Indonezji.

Mocą tego układu nastąpiło zawieszenie broni i zaprzestano walk. Ma to być zakończenie krwawego konfliktu trwającego 29 miesięcy.

W czasie niekrótszym niż 6 miesięcy a nie dłuższym niż rok ma nastąpić plebiscyt, w którym ludność Sumatry, Jawy i Madury wypowie się czy chce należeć do Republiki Indonezyjnej, czy wchodzić w skład innego państwa.

Przypuszczać należy, że poczucie wolności i samorządzenia się wyzwoli Indochiny spod ugniotu imperialistycznej zależności kolonialnej.

W Palestynie leje się krew

Wrzenia w Palestynie nie ustają. Zbrojne oddziały arabskie na pograniczu Syrii dokonują wypadów na osiedla żydowskie. Dochodzi do krwawych starć i licznych ofiar.

Z drugiej strony sabotażyści żydowscy dokonują zamachów. Brytyjskie oddziały wojskowe starają się utrzymać spokój, lecz często są zmuszane do czynnej interwencji.

Należy przypuszczać, że nieprędko dojdzie do uspokojenia w Palestynie i przywrócenia normalnego życia.

Tak więc w trzy lata po wojnie nie ma na świecie spokoju i długi jeszcze upłynie okres czasu, za nim w obliczu dokonywujących się

przemian, wyłaniania się nowych państw na gruzach dawnych terytoriów kolonialnych i mandatowych zapanuje całkowite uspokojenie się i bezpieczeństwo.

W Chinach zwycięża Armia Ludowa

Od lata roku ubiegłego chińska armia ludowa prowadzi niemal bez przerwy zwycięską ofensywę na wszystkich frontach. W wyniku skutecznego natarcia wojsk ludowych, w ręce ich znajduje się obecnie 9/10 całego terytorium Mandżurii łącznie z największymi miastami — Charbinem, Ccykarem i innymi. Walki toczą się o Mukden, Czang-Czung i Girin, których zdobycie przez wojska ludowe oznaczać będzie całkowite oczyszczenie Mandżurii od armii Kuomintangu.

W Chinach północnych armia ludowa zajęła całą prowincję Szan-Si i posuwa się w głąb prowincji Hopei. Główne siły Kuomintangu na tych obszarach są blokowane przez wojska ludowe w trójkącie Pekin — Baodin — Tiang-Tsin gdzie toczą się zażarte walki. Wojska demokratyczne opanowały prawie cały półwysep Szantung.

Imponujące sukcesy wojsk ludowych w Chinach Środkowych, gdzie sforsowały one wielką rzekę Huan - Gho i dotarły, a nawet według ostatnich doniesień przekroczyły Jang-Tse-Kiang, wyzwalać znaczne obszary prowincji Henan, Hopei i Anhai. W ten sposób — stwierdza pułkownik Jachalakow — front zbliżył się bezpośrednio do takich najważniejszych ośrodków Chin, jak Nankin, Szanghaj i Hankou.

W Chinach Południowych, znajdujących się formalnie pod kontrolą Kuomintangu, trwa zażarta wojna partyzancka, przy czym jak podają agencje amerykańskie, większą część terytorium dużej wyspy Hainan, opanowana jest przez oddziały ludowe.

TYGODNIK GOSPODARCZY

ANDRZEJ WITOS

Poseł na Sejm R. P.

Czy w rolnictwie jest możliwy wyścig pracy

Ogłoszone wyniki o współzawodnictwie polskich robotników odbiły się głośnie echem w całej Polsce. Tak wydatne przekroczenie określonych norm przez naszego robotnika w ciężkim okresie odbudowy naszego Państwa, w pomnażaniu nowych bogactw; w górnictwie przy wydobywaniu węgla, w hutnictwie, w przemyśle włókienniczym, oraz wyniki, osiągnięte przez Państwowe Koleje — wszystko wzięte razem znacząca podstawa materialna i tym samym przyczynia się do szybszej odbudowy odrodzonej Polski.

Wysiłek polskiego robotnika nie jest obojętny dla naszego rolnictwa, to też w niejednym zespole rolników toczy się dyskusja na temat rozpoczęcia współzawodnictwa w rolnictwie. Jest to olbrzymie pole do działania, ale niezbyt łatwe, go w tych warunkach, w jakich się znajduje rolnictwo.

Podniesienie wydajności artykułów produkcji rolnej: roślinnej i zwierzęcej, jest rzeczą konieczną. Gdybyśmy w roku 1949 uzyskali zwykłą zboża z 1 ha tylko 100 kg., licząc obszar ziemi zasianej zbożem ozimym i jarym na 10 mil. ha przypuszczalnie, ponieważ nie mam pod ręką danych statystycznych, na ileżby powiększył się plon.

Mając więcej zboża i paszy, można żywić lepiej i więcej żywego inwentarza. Wiele przez to osiągamy, stwarzając m. in. warunki do podkarmiania

trzody chudym mlekiem, a przez lepsze żywienie bydła i trzody otrzymuje gospodarz więcej i dobrego obornika, który oddany ziemi powiększa plony.

Mówię, że to nie będzie sprawa łatwa i do zrobienia na kolanie, ale podjąć ją musimy. Skąd trzeba i należy zacząć? Od starannej uprawy i silniejszego nawożenia.

Wiem, że będzie dużo takich rolników, którzy odpowiedzą:

— Silniej nawozić rolę przy tak zniszczonym pogłowiu zwierzęcym, to jest utopia.

A ja mówię, że nie! Dlaczego? Bo przypatrzmy się tylko, jak olbrzymia większość gospodarzy przechowuje obornik. Czy mają gnojownie o nieprzepuszczalnym dnie? Czy są zabezpieczone od przepłukiwania opadami deszczowymi? A co się robi z takim cennym nawozem jak gnojówka? Przeważnie jest zmarnowany, albo nie wykorzystany należycie. Nie ma podłogi, by zatrzymywała gnojówkę, tylko swobodnie wsiąka ona w ziemię.

Na takie marnotrawstwo nas nie stać.

W okresie przedwojennym pracowaliśmy w organizacjach rolniczych, które trzeba przyznać, miały duże osiągnięcia. Gospodarze nawet małorolni urządzali gnojownie w miejscach zacienionych betonowymi ściankami, z nieprzepuszczalnym dnem, zbiornikami na gnojów-

kę. Były beczkowszy do rozwożenia gnojówki. Organizacje rolnicze w urządzanych często kursach i pogadankach szkoliły gospodarzy i gospośnię, jak wychowywać cielęta na zdrowe i mleczne krowy. Mleczarnie gęstą siecią pokrywały wioski. Okupacja hitlerowska przewalała i zahamowała rozwój polskiego rolnictwa. Straty ponieśliśmy olbrzymie, ale najwyższy czas, żeby powrócić na utracone pozycje.

Należy rozwinąć silną agitację z ramienia organizacji oświatowych i rolniczych. Dobrze byłoby, ażeby wszędzie powołać instytucję agronomów gminnych pod kierunkiem referatów rolnych powiatowych przy Związkach Samopomocy Chłopskiej, któreby służyły radą i pomocą rolnikom wiejskim: 1) przy urządzaniu wzorowych gnojowni, 2) przechowywaniu obornika bez zabudowanej gnojowni, 3) zbieraniu i użytkowaniu gnojówki jako nawozu, 4) doborze odmian i gatunków zbóż i kartofli, 5) racjonalnie prowadzonej hodowli bydła.

Proponuję, ażeby w naszym organie „Chłopi i Państwo” otworzyć specjalną rubrykę, w którejby gospodarze zgłaszali gotowość do podwyżki plonów jeszcze możliwie w roku 1948 i 1949, czyli otwarcia współzawodnictwa, które przy zastosowaniu podanych przeze mnie warunków da się przeprowadzić.

O konieczności pomocy dla rolnictwa

Konieczność udzielenia pomocy dla rolnictwa jest sprawą Rządu, której to sprawy nie można odkładać, gdyż odbudowa rolnictwa jest odbudową Państwa Polskiego.

Mam na myśli pomoc dla drobnych rolników, którzy wydatnie zapoczątkują swą pracę po udzieleniu im pomocy przez Rząd. Naprzykład hodowla jedwabników dałaby duże zyski dla Państwa Polskiego przez racjonalne prowadzenie i wykorzystanie całego drzewostanu morwowego dla celów rozwoju jedwabnictwa w Polsce. Potrzebny na ten cel fundusz, którym to funduszem drobny rolnik nie dysponuje. Całą uwagę Rząd zwrócił na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych — słusznie to uczynił, lecz nie może Rząd zapomnieć o województwach centralnych. Gdyby drobni rolnicy znaleźli się pod opieką Rządu — na pewno daliby nie mniejsze zyski dla Państwa, niż rolnicy średni. Drobni rolnicy, którzy zasługują na wyróżnienie mogliby zająć się uprawą ziół leczniczych, następnie hodowlą jedwabników, suszeniem owoców i dostawą drobnych partii surowca do spółdzielni.

Ja, jako prezes Związku Samopomocy Chłopskiej, apeluję do odpowiednich władz rządowych o przydział kredytów dla drobnych rolników województwa lubelskiego.

Prezes Związku Samopomocy Chł.
w Dąbrówce pow. lukowskiego
Z. Kędziński

Rozwój hodowli zwierzęcej

Statystyka to tyle, co spisanie rzeczy w liczbach. Zależnie od tego, jakie rzeczy się spisuje, mamy różne statystyki, a więc, gdy chodzi o szkoły i uczącą się młodzież, będzie to statystyka oświaty, gdy idzie o stan chorób — statystyka zdrowia, gdy idzie o gospodarowanie — statystyka gospodarcza, a w niej dużo działów, między którymi jest i statystyka pogłowia zwierzęcego.

Dlaczego to wszystko się robi? Dla zupełnie prostej przyczyny. W gospodarstwie rolnik też sobie wszystko liczy: zeszłego roku miał np. 5 sztuk inwentarza, w tym roku 6; podobnie zeszłego roku miał 10 kwintalów zboża z ha, w tym roku 8 itp. Liczb tych przeważnie nie zapisuje, bo ma ich nie wiele i pamięta je dobrze, w oparciu o nie wyciąga wnioski tego rodzaju, jak np. mam więcej inwentarza w tym roku, a mniej zboża — więc trzeba sprzedać coś z inwentarza, bo się nie przeżywi.

Podobnie postępuje i państwo, kierując całym gospodarstwem. Tylko państwo musi się oprzeć o coś, tu już pamięć nie wystarcza i trzeba dokonywać spisów, ile czego jest. Na ogół mówi się na wsi, że spisy państwo robi tylko dla wymiaru podatku i dlatego często się trafia, że ludzie podają mniej, niż jest w rzeczywistości. Jasna rzecz, że jeśli państwo w swoich decyzjach gospodarczych oprze się o fałszywe spisy — to skutki tych decyzji uderzą w rolników. Np. ludzie podadzą mniej świń niż jest, i państwo wskutek tego na czas nie znajdzie miejsca zbytu na świnię, więc ceny świń na jakiś czas mocno spadną.

Dla celów ujmowania rzeczy w liczby państwo stworzyło specjalny aparat, zajmujący się spisami. Na czele tego aparatu stoi Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, który ogłasza wyniki spisów. Otóż niedawno urząd ten ogłosił wyniki spisu zwierząt z lipca ubiegłego roku. Na podstawie tych wyników można się zorientować, jak postępuje rozwój ho-

dowli zwierzęcej u nas, od czego znowu zależy coraz lepsze zagospodarowanie ziemi, jaką posiadamy.

Więc gdy idzie o konie, to sytuacja wygląda tak: przed wojną na 100 ha gruntów użytkowych posiadaliśmy 15 koni (razem z młodymi). Na skutek zniszczeń wojennych liczba ta w 1945 r. zmniejszyła się do 7, lecz już w 1946 r. wzrosła do 8, a w 1947 r. do 10. Koni trzyletnich przed wojną na 100 ha użytków mieliśmy 13, w r. 1946 — 5, a w 1947 r. — 8 koni. Gdyby się utrzymało to tempo przyrostu koni roboczych, to za 2 lata mielibyśmy już ich dosyć.

Gorzej przedstawia się sprawa bydła. Tu jeszcze za dwa lata nie osiągniemy tej liczby krów, jaką mieliśmy przed wojną. Przed wojną bydła mieliśmy 48 sztuk, a w tym 37 krów na 100 ha użytków. Po wojnie w 1945 — bydła ogółem 16 sztuk, w 1946 r. bydła 19 sztuk, a krów — 13, w r. 1947 — bydła 22 sztuki, krów zaś 15. Jeszcze musi sporo czasu upłynąć zanim osiągniemy tę ilość krów, co przed wojną.

W trzodzie chlewnej wzrost jest silny, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na zdolność mnożenia się świń. Ilość świń właściwie regulowana jest zasobami paszy. Według spisu ostatniego mamy trochę mniej świń niż bydła, ale w ciągu roku liczba świń może ulegać gwałtownej zmianie w górę lub w dół. Ostatnio państwo zdecydowało się spisywać świnię dwa razy do roku, na początku lipca i na początku stycznia. Decyzja ta jest bardzo pożyteczną, gdyż pozwoli lepiej ująć stan pogłowia świńskiego i stosownie do tego przedsięwziąć odpowiednie decyzje np. eksport.

Tak się ogólnie zarysowuje ilościowy rozwój pogłowia zwierzęcego, w głównych działach hodowli. Pod tym względem sprawa nie wygląda źle. Najważniejszym jest tu wzrost pogłowia końskiego, bo od jego ilości zależy uprawa ziemi, a więc rozmiar posiadanej ilości

paszy. Wprawdzie bydła mamy mało, ale mając paszę — lukę w mięsie bydlęcym i masło, zastąpić możemy wieprzowinę i słoninę.

Gorzej wygląda sprawa, gdy idzie o jakość zwierząt. Wiadomo koń koniowi nie równy, są konie silniejsze i słabsze, są również krowy mleczniejsze i mniej mleczne. Są wreszcie różne rasy świń, lepsze i gorsze. Tych cech statystyka ująć dobrze nie może, a od nich prawie tyle zależy rozwój hodowli, co i od ilości pogłowia. Cechy te jednak wyrabiać trzeba długo. W tej dziedzinie wojna dokonała jeszcze większych zniszczeń niż w ilości zwierząt. (j).

Rybolówstwo morskie

Po ostatniej wojnie osiągnęliśmy kilkaset kilometrów wybrzeża morskiego i wskutek tego staliśmy się krajem lądowo-morskim. Morze jest źródłem dużych bogactw. Pomijając to, że jest ono najtańszym i najwygodniejszym łącznikiem ze światem (komunikacja okrętowa) morze przede wszystkim dostarcza ryb, które dla wielu narodów stanowią główną część pożywienia, tak jak u nas chleb. Tak więc dla nas obecnie przybywa nowa gałąź produkcji, rybolówstwo morskie, które powinno interesować rolników, bo dostarcza ono i będzie u nas dostarczać coraz więcej artykułów żywnościowych podobnej kategorii jak mięso. Na rybolówstwo morskie plan inwestycyjny 1948 r. przeznaczona 557 milionów zł.

Rybolówstwo to przez ostatni rok postąpiło znacznie naprzód. Wystarczy porównać dane za wrzesień 1946 r. i za wrzesień 1947 r., by się o tym przekonać. I tak w 1946 czynnych rybaków morskich było 2421, w r. 1947 — 3145. Kutrów rybackich było 106, jest 145; łodzi było 985, jest 1297; wiołów było 310, jest 491; sieci zastawionych było 14950, jest 15846. Gdy idzie o wędzarnie, solarnie i wytwórnie konserw to mamy ich 164, w tym czynnych 92. Przez rok przybyło 12 czynnych zakładów. W r. 1946

przewędzono 543 tysiące kg ryb, w 1947 — 743 tysiące; zasolono we wrześniu 1946 r. 521 tysięcy kg — we wrześniu 1947 — 1292 tysiące kg. Połowy przybrzeżne i dalsze bałtyckie we wrześniu 1946 dały ogółem 2409 tysięcy kg, w 1947 we wrześniu — 3365 tys. kg. Połowy dalekomorskie we wrześniu 1946 ogółem dały 189 tysięcy kg, w tym 185 tys. kilogramów śledzi — wartości 11210 tysięcy zł, a we wrześniu 1947 r. połowy te dały już 1193 tysiące kg — śledzi 1155 tysięcy kg. Wartość tych ryb wynosiła 105707 tysięcy zł. (j).

1.350 TRAKTORZYSTÓW WYSZKOLONO. — 7.500 WERYFIKOWANO. SZKOLĄ SIĘ NOWE KADRY

Centrum Wszkolenia Technicznej Obsługi Rolnictwa w Poznaniu wyszkoliło już 1350 traktorzystów. Wszyscy oni pracują w gminnych spółdzielniach ZSch, Państw. Nieuchom. Ziemskich i w Technicznej Obsłudze Rolnictwa. Poza tym przeprowadzono weryfikację 7.500 kierowców traktorowych.

Obecnie CWT organizuje w Gołębiniu pod Poznaniem kurs dla mechaników warsztatowych w majatkach PNZ. W kursie tym biorą udział traktorzyści z całej Polski.

50 TYS. TON CUKRU PONAD PLAN

W dn. 8 stycznia br. wykonany został plan produkcyjny bieżącej kampanii cukrowniczej. Wyprodukowano 486.000 ton cukru, czyli ok. 50.000 ton ponad plan.

Według planu produkcyjnego przemysłu cukrowniczego na rok 1948 — projektuje się wyprodukowanie ok. 520.000 ton cukru. Pozwoliło by to na powiększenie naszego eksportu.

50 TYS. SKÓR BARANICH Z ZSRR DLA POLSKI

Firma radziecka „Razno - Eksport” na podstawie umowy, zawartej z Centralą Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego, dostarczyła nam 50 tys. sztuk skór baranich

POZNAJMY WSZYSTKO

KAZIMIERZ MAJ

Bunty i ruchy rewolucyjne chłopów polskich

(Dokończenie)

Niezrażony tym Ściegienny wystąpił z drugą inicjatywą, która udała mu się.

W roku 1879 na mocy amnestii uzyskuje wolność i wraca do kraju, gdzie osiada w Lublinie jako kapelan Szpitala Szarytek.

Wieść o powrocie ks. Ściegiennego rozchodzi się wśród chłopów lubelskich. Wywołuje to poruszenie i liczne odwiedziny. Spieszycę będą do „swojego księdza”, bo tak chłopci nazywali Ściegiennego, dawni przyjaciele i towarzysze pracy, jak również odwiedzać go będą chłopci młodsi, którzy wyrosli na legendzie o księdzu Piotrze Ściegiennym i jego spisku. Wśród chłopów z parafii chodelskiej, bełżyckiej, matczyńskiej i innych w powiecie lubelskim zachowała się o ks. Piotrze Ściegiennym tradycja, która po dziś dzień istnieje. W Babinie, wsi położonej na terenie parafii matczyńskiej w powiecie lubelskim żyła aż do 1930 r. bratanka ks. Piotra Ściegiennego, córka Karola — geometry. Całe swoje życie córka ta, Jadwiga Ściegienna, zwana przez chłopów babińskich i matczyńskich „jeometrunką” spędziła w Babinie, gdzie była bardzo lubiana i szanowana. Przed pierwszą wojną światową zajmowała się ona tajnym nauczaniem. Utrzymywała ją cała wieś. Chłopci chętnie gościli ją u siebie. Bywała ona również częstym gościem u rodziców piszącego te słowa. Z opowiadań Jadwigi Ściegiennej i chłopów, którzy znali ks. Piotra Ściegiennego osobiście, wynika, że ks. Ściegienny był człowiekiem o ewangelicznej dobroci i marzycielem. Cechowała go również wielka prostota. Był on dobrym kaznodzieją. Chłopci chętnie szli na odpusty i inne uroczystości kościelne, jeżeli wiedzieli, że ks. Piotr Ściegienny wygłosi na nich kazanie.

Pod względem światopoglądowym ks. Piotr Ściegienny pozostał do końca swego życia demokratą.

Na chłopów, którzy go w Lublinie już jako staruszka odwiedzali, oddziaływał żywo w kierunku budzenia w nich świadomości społecznej i narodowej. „Swoją księżkę — chłopską księżkę” — oto określenia, których używali chłopci lubelscy odwiedzający Ściegiennego w Lublinie jako kapelana szpitalnego.

Portret duchowy ks. Piotra Ściegiennego, jaki zachował się w tradycji chłopów lubelskich, jak również materiały archiwalne, pozwalają nam zrozumieć charakter spisku ks. Piotra Ściegiennego.

Był to spisek zorganizowany przez człowieka o marzycielskiej i w dużym stopniu mistycznej postawie do życia.

Ks. Piotr Ściegienny był przede wszystkim apostołem wielkiej sprawy wyzwolenia społecznego i politycznego chłopów i ludu wiejskiego. Od wczesnych lat pod wpływem doświadczeń życiowych rozwijała się w nim i pogłębiała świadomość społeczna. Zawody w życiu osobistym, których doznał ze strony szlachty i służącego jej kleru, budzą i rozwijają w nim poczucie krzywdy społecznej, której doznaje on jako chłop i cała jego warstwa społeczna. Uświadomienie tych rzeczy spotęguje w nim wolę działania w kierunku wyzwolenia ludu z jarzma niewoli społecznej i politycznej.

Ksiądz Piotr Ściegienny stanowi przykład jednego z pierwszych inteligentów chłopskich o rozwiniętej świadomości społecznej i narodowej.

(3)

stały do wsi objętych strajkiem oddziały kozaków celem wymierzenia chłopom kary i zmuszenia ich do wykonywania pracy pańszczyźnianej.

W powstaniu styczniowym ci chłopci, którzy brali udział, pozostawali pod wpływami czerwonych; ich program społeczny, program reform z reformą rolną na czele budzi w nich nowe nadzieje i porywa do czynu.

Chłopską organizacją o dążeniach niepodległościowych i rewolucyjnych zarazem był Polski Związek Ludowy, założony w Warszawie w 1905 r. jako organizacja tajna. Związek ten posiadał własne oddziały bojowe, złożone z chłopów. Jako broń służyły rewolwery. W jesieni 1906 r. odbyła się w lasach pod Nałęczowem próba mobilizacja chłopów pod dowództwem Kruszewskiego. W mobilizacji tej wzięło udział bardzo dużo chłopów. Kruszewski — romantyk i zapalony bojowiec, widząc przed sobą wielkie masy chłopów w ordynku wojskowym, powziął myśl natychmiastowego poprowadzenia ich na twierdzę Dęblin, zwaną podówczas Iwangrodem, ażeby ją zdobyć i w ten sposób rozpocząć powstanie. Z trudem udało się wysłannikowi władz naczelnych Polskiego Związku Ludowego odwiedzić Kruszewskiego i chłopów od marszu na Dęblin. Osobiście wraz ze swoim rodzeństwem jako siedmioletni zegał swego ojca Andrzeja, który poszedł na tę mobilizację z bronią. Pożegnał się on z nami, oświadczając, że pewnie pójdzie na wojnę.

W formacji bojowej zwanej Związkiem Walki Czynnej, która działała przed pierwszą wojną światową, brali udział również chłopci. Jak wiadomo była to organizacja, która obok idei walki o niepodległość stawiała sobie cele reformatorskie o charakterze rewolucyjnym.

Ruch chłopski w okresie przedwojennym prowadził zdecydowaną walkę z rządem, który oparł się o klasy posiadające poszedł w kierunku faszystowsko - totalistycznym. W ruchu tym zastosowane zostały przez Stronnictwo Ludowe jako formy walki strajki rolne. Polegało to na tym, że chłopci powstrzymywali się z dostawą do miast płodów rolnych. Strajk taki na szerszą skalę zorganizowany został w 1937 roku. W niektórych regionach Polski przybrał on charakter masowy. Drogi prowadzące ze wsi do miast zamaryły. Rząd zaniepokojony wprowadził do walki ze strajkami chłopskimi i wojsko, gdyż policja nawet po uruchomieniu jej rezerw nie wystarczała. W walce ze strajkującymi chłopami użyto broni. Padło w tych walkach kilkudziesięciu chłopów. Strajki rolne stanowią polską formę walki społecznej, gdzie indziej nie są one znane. Ta forma walki świadczy niewątpliwie o pogłębieniu się nurtu świadomości społecznej chłopów, jak również o rozwoju w środowisku chłopskim swoistej dla wsi techniki walk społecznych z klasami posiadającymi i rządzącymi podówczas Polską.

Osobne miejsce należy się ruchowi chłopskiemu podczas drugiej tj. ostatniej wojny światowej. Ogólnie ruch ten charakteryzując trzeba stwierdzić, że cechowała go wielka dojrzałość, gdy chodzi o świadomość społeczną i narodową. Warstwa chłopska w masie swojej podczas ostatniej wojny stała się podmiotem życia narodowego i państwowego narówni z klasą robotniczą i inteligencją pracującą.

**Składajcie ofiary na
Chłopskie Towarzystwo
Przyjaciół Dzieci**

Sprawa przeciwko księdzu Ściegiennemu i pozostałym aresztowanym spiskowcom odbyła się w Warszawie w końcu 1845 r. przed sądem wojennym. Sąd wydał wyrok skazujący księdza Piotra Ściegiennego na śmierć przez powieszenie. Wykonanie wyroku miało nastąpić w Kielcach, jako miejscu popełnienia przestępstwa. Braci ks. Ściegiennego Dominika, chłopca z Bilczy i geometrę Karola, który przez powien czas pracował w Babinie, powiecie lubelskim, skazano na zesłanie do kopalń nerczyńskich.

Dominik Ściegienny nadto dodatkowo jako chłop otrzymał tysiąc kijów. Inni chłopci jak: Susło, Adamczyk, Bakalarz, Brzoza, Czubek, Kosmalowie (dwaj bracia) skazani zostali również na tysiąc kijów i zesłanie do kopalń Nerczyńsku na ciężkie roboty. Poważną liczbę chłopów skazano na wcielenie do wojska rosyjskiego na wieloletnią służbę. Dużo chłopów, w tej liczbie były i kobiety, skazano na karę więzienia w kraju. Wszyscy oni również skazani zostali dodatkowo na kije.

Na zesłanie do kopalń nerczyńskich skazani zostali: Szymon Krzeczkowski nauczyciel z Radomia, Ignacy Pióro, Aleksander Lisowski, Aleksander Bobkiewicz, Henryk Skórzyński, Jan Wadowski, Alojzy Tarkowski, Michał Lewicki, Jan Dobkiewicz, Felicjan Karpiński, Jan Nowakowski, Szymon Tokarzewski, Hipolit Racibowski. Niektórzy spośród nich otrzymali jako karę dodatkową po 500 lub 1000 kijów.

Innych więźniów zasądono na zesłanie na Kaukaz. Należeli do nich: Franciszek Pantoczek aptekarz z Kielc, Zenon Sawiński — urzędnik sądowy z Radomia, Ludwik Dorant — agronom, Kazimierz Łopaczynski, Julian Zurzycki, Władysław Witkowski — ci trzej byli studentami, Władysław Kamiński, Adam Dorant, ks. Nalewajkowski i inni.

Na zesłanie do Tomska został skazany Ksawery Stobnicki.

Wyrok sądu wojennego przedstawiono do zatwierdzenia Paszkiewiczowi, namiestnikowi carskiemu w Warszawie. Paszkiewicz wyrok zatwierdził z tą zmianą, że ks. Piotr Ściegienny w ostatniej chwili już na placu egzekucyjnym zostanie ulaskawiony i skazany na zesłanie do Nerczyńska na roboty ciężkie.

W marcu 1846 r. rosyjskie władze administracyjne przesyłały do kurii biskupiej w Lublinie treść wyroku skazującego księdza Ściegiennego i tekst „Złotej Książeczki”, którą napisał Ściegienny w postaci bulli papieskiej. Na tej podstawie lubelskie władze kościelne pozbawiły ks. Ściegiennego święceń kapłańskich. W początkach maja 1846 r. żandarmeria przewiozła ks. Ściegiennego z Warszawy do Kielc, gdzie 7 maja urządzono publiczną egzekucję. Wystawiono w tym celu szubienicę na placu. Wprowadzono skazańca, któremu odczytano wyrok sądu wojennego i wyrok władz kościelnych. Kat zdjął z ks. Ściegiennego sutannę i ubrał go w strój skazańca. Ksiądz Piotr Ściegienny śmiały, zdecydowanymi krokami wszedł na podwyższenie szubienicze.

Już kat złożył skazańcowi stryczek na szyję, gdy wpadł na koniu na plac, gdzie odbywała się egzekucja, oficer żandarmerii, który przywiózł na wyciągniętej szablę ulaskawienie, zmieniające wyrok śmierci na dożywotnie zesłanie na katorżnicze roboty. W tydzień po tym, tj. 13 maja 1846 r. wywieziono ks. Ściegiennego wraz ze współwięźniami w liczbie sześciu etapem do Moskwy i dalej do Nerczyńska.

Na zesłaniu ks. Piotr Ściegienny nie upadł sam na duchu i broniał przed upadkiem innych. Zorganizował on tam wśród zesłańców gminę — komunę.

Pierwszą próbę zorganizowania tej gminy rozbili mu skazańcy, szlachcice

CO SŁYCHAC W CAŁYM KRAJU

NOWE WŁADZE PPS

W dn. 11 bm. odbyło się I plenarne posiedzenie CKW PPS, wybranego przez Radę Naczelną partii po XXVII Kongresie PPS we Wrocławiu.

CKW przyjął do wiadomości ustąpienie wicemarsz. St. Szwalbego z CKW z powodu niemożności łączenia stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej z członkostwem w CKW.

Na przewodniczącego CKW wybrano K. Rusinka, na wiceprzewodniczących pos. A. Kuryłowicza i min. H. Świątkowskiego.

Do Sekretariatu Generalnego Partii wybrano posłów T. Cwika i Wl. Reczka, wicemin. H. Jabłońskiego i red. St. Arskiego. Wyloniono komisję polityczną w składzie: prem. J. Cyrankiewicz, amb. Oskar Lange, min. Osóbka-Morawski, min. A. Rapacki, min. K. Rusinek. Komisja zaprosi do udziału w swych pracach przewodniczącego Rady Naczelnej.

DELEGACJA RZĄDU POLSKIEGO WYJECHAŁA DO MOSKWY

W dniu 13 bm. wyjechała do Moskwy delegacja Rządu Polskiego celem przeprowadzenia rokowań, dotyczących zawarcia kilkuletniej umowy o obrotach gospodarczych pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim.

W delegacji biorą udział: premier J. Cyrankiewicz, wiceprem. Wł. Gomułka, min. H. Minc, wicemin. L. Grosfeld oraz eksperci. Delegacji towarzyszy ambasador ZSRR w Warszawie p. W. Z. Lebediew.

DOLEWSKI I ROZMANIT SKAZANI WYROK W AFERZE PAPIERNICZEJ NA ŚMIERĆ

Od 5 do 12 stycznia br. toczyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi rozprawa przeciwko winnym wielkiej afery papierniczej Dolewskiemu i współoskarżonym.

Akt oskarżenia stwierdzał m. in. w swej części opisowej, że grupa wielkich przemysłowców, właścicieli wielu fabryk i składów papieru do r. 1939 z oskarżonymi Dolewskim, Rozmanitem i innymi na czele, prowadziła po wojnie szeroko zakrojoną akcję sabotażową w dziedzinie przemysłu papierniczego, wykorzystując trudności okresu powojennego i nadużywając uprawnień sektora prywatnego, zakreszonych przez Rząd w ramach gospodarki planowej. Część funduszy, uzyskanych w wyniku tych przestępczych machinacji, przeznaczali sabotażyści i aferzyści na popieranie reakcji w walce z demokracją ludową. M. in. popierano i Mikołajczyka. Sabotażyści gospodarczy liczyli na przywrócenie przedwzrostkowych stosunków.

Swą przestępczą działalnością wprowadzali chaos w gospodarce państwowej, narażając państwo na wielomilionowe straty.

Wojskowy Sąd Rejonowy po przesłuchaniu świadków i oskarżonych ogłosił wyrok, w którym uznał wszystkich oskarżonych winnych sabotażu gospodarczego.

Główni oskarżeni St. Dolewski i Zb. Rozmanit skazani zostali na karę śmierci. Pozostałych 5 oskarżonych otrzymało wyroki od 5 do 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg od 2 do 5 lat. W stosunku do wszystkich oskarżonych zarządzono konfiskatę mienia na rzecz Skarbu i Państwa.

POLSKIE KOPALNIE MIEDZI

Na ukończeniu są już prace nad odwodnieniem 4 kopalni miedzi na terenie Bolesławca. Są to kopalnie Libichów, Konrad 1, Konrad 2 oraz Leśna. Kopalnie te wskutek zaniedbania ze strony władz niemieckich zostały w swoim czasie zalane wodą. Po odwodnieniu, przy którym pracuje 200 robotników, kopalnie rozpoczną wkrótce produkcję miedzi.

WZNAWIAMY EKSPORT BEKONÓW DO ANGLII

Centralny Zarząd Przemysłu Konserwowego zawarł umowę eksportową na dostawę do Anglii pierwszej partii wyrobów mięsnych w ilości 300 ton. Zamówienie wykonane zostanie w ciągu stycznia i lutego przez państwowe wytwórnie mięsne z Bydgoszczy, Gorzowa, Dębica i Torunia.

Eksport bekonów do Anglii stworzy dla rolników możliwość korzystnego zbytu trzody chlewnej i podniesie opłacalność hodowli.

SPECJALNE ODZNAKI DLA PRZODOWNIKÓW PRACY

Niejednokrotnie już przedstawiciele rządu i organizacji zawodowych wypowiedzieli się za utworzeniem państwowej odznaki dla przodowników w pracy. Tytuł i odznaka przodownika pracy dawały by szereg uprawnień, jak np. zniżki kolejowe, pierwszeństwo w otrzymaniu mieszkania służbowego itp. Ponadto Związki Zawodowe starają się uzyskać dla przodowników pracy zwolnienie od podatków od nadzwyczajnych zarobków.

Państwowa odznaka przodownika pracy, która będzie symbolem nowego stosunku pracownika do pracy i państwa, oraz bodźcem do współzawodnicstwa w pracy — będzie już wkrótce wprowadzona.

KURS WICIARZY-LICEALISTÓW W WIELKOPOLSCE

W gmachu Uniwersytetu Ludowego w Borzęcizkach, pow. Krotoszyn, urządził Woj. Kom. Stud. Młodzieży Wiejskiej „Wici“ w Poznaniu kurs dla wiciarzy licealistów, w którym wzięło udział przeszło 40 osób z kół licealnych Wielkopolski. Sześciodniowy pobyt w pałacu dawnego właściciela Niemca, w pałacu, zajmowanym obecnie przez Uniwersytet Ludowy, gdzie myślała i dyskutowała studująca młodzież chłopska nad zadaniami, jakie czekają na młode szeregi inteligencji ludowej.

KTO OTRZYMA SPADEK PO REYMONCIE?

Władysław Reymont, znany pisarz polski i laureat nagrody Nobla zmarł w r. 1925; — pozostawił on testament, w którym cały majątek zapisał żonie swej, Aurelii z Szaechnajdrów. Wdowa po Reymoncie zginęła w 1944 r. (w czasie powstania warszawskiego) nie pozostawiając żadnego testamentu. Obecnie dwaj jej bracia i bratanek wystąpili do sądu o przyznanie im praw do pozostawionego spadku po Reymontach. Na spadek ten składają się, prócz nieruchomości, stypendiów i zapisów — olbrzymie honoraria za prawa autorskie (w kraju i zagranicą), nie podejmowane przez wdowę po Reymoncie od kilkunastu lat.

Wielcy pisarze często żyją w nędzy, a dobrobyt i majątki osiągają dopiero

pod koniec życia; — z majątków tych jednak rzadko korzystają oni sami, częściej — ich spadkobiercy.

KASY ZAPOMOGOWE PRZY KOPALNIACH

Dla niesienia pomocy materialnej chorym górnikom organizuje się obecnie przy kopalniach kasy zapomogowe. Zapomogi otrzymują w razie choroby wszyscy pracownicy, bez względu na to, czy leczą się w szpitalu, czy w domu. Niezależnie od tego każdy chory otrzymuje rentę chorobową z Ubezpieczalni Społecznej.

Również górnikom, znajdującym się w ciężkich warunkach materialnych, wypłaca się zapomogi, dochodzące do 3 tys. zł. O znaczeniu kas zapomogowych świadczą najlepiej cyfry wypłat, rosnące z miesiąca na miesiąc.

BURZYCIELE WARSZAWY BĘDĄ WYDANI POLSCE

Anglosaskie władze okupacyjne w Niemczech zgodziły się na wydanie Polsce generałów niemieckich, którzy dopuścili się zbrodni wojennych w czasie tłumienia Powstania Warszawskiego.

Wydani zostaną: gen. von dem Bach, dowódca naczelny grup, operujących w Warszawie, dowódca 9-ej armii Wehrmachtu gen. Vormann i gen. Luetwitz, oraz gen. Reinefahrt, dowódca oddziałów policji, sprowadzonych z Poznania. Reinefahrtowi podlegała również dywizja Dirlwängera, złożona z kryminalistów niemieckich i dywizja własowców Kamińskiego.

W najbliższym czasie uda się do Niemiec prokurator NTN St. Kurowski w celu omówienia sprawy przekazania zbrodniczych generałów polskiej Prokuraturze.

10 TYS. ROWERÓW NA EKSPORT

Ostatnio zawarta została korzystna umowa między Zjednoczeniem Przemysłu Motoryzacyjnego w Polsce a firmami amerykańskimi. W ramach tej umowy projektowany jest w roku 1948 eksport 10 tys. rowerów do Ameryki w cenie 35 dolarów za sztukę.

MILION ZŁ. NA ODBUDOWĘ STOLICY ZEBRAL NAJMNIEJSZY POWIAT POMORZA

Pow. sępoliński — najmniejszy powiat w woj. pomorskim, liczący niespełna 30 tys. mieszkańców — zebrał w krótkim czasie od września ub. r. do stycznia br. ponad 1 milion zł. na odbudowę Warszawy.

500 TYS. PAR BUTÓW ZAKUPI POLSKA Z AMERYKAŃSKIEGO DEMOBILU

W końcu stycznia Polska zakupi z amerykańskiego demobilu 500 tys. par butów wojskowych. Transporty butów nadejdą morzem przez Gdynię i Gdańsk, część zaś przybędzie drogą lądową przez Czechosłowację.

Para amerykańskiego obuwia kosztować będzie przypuszczalnie ok. 4 tys. zł.

GÓRNICZY PRZODUJĄ WE WSPÓŁZAWODNICTWIE Z WŁÓKNIARZAMI

Przedstawiciele Centr. Zw. Zawod. Górników, Centr. Zarz. Przemysłu Węglowego oraz Zw. Zawod. Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego ustalili wyniki współzawodnictwa pracy górników z włóknierzami w listopadzie 1947 r.

Przemysł węglowy osiągnął ogółem 234 punkty, przemysł włókienniczy — 149,7 punktów. Zarówno górnicy, jak i włókniarze polepszyli swe dotychczasowe wyniki o około 80 punktów.

1.500 GODZIN ZAMIAST 700 BĘDĄ ŚWIECIĆ NOWE POLSKIE ŻARÓWKI

Wszystkie fabryki żarówek w Polsce zostaną przestawione w ciągu kilku najbliższych miesięcy na produkcję żarówek bardziej trwałych, niż dotychczas.

Żarówki, produkowane dotąd w Polsce, świeciły ok. 700 — 800 godzin. Żarówki, wyprodukowane nowym systemem, będą świecić 1.500 godzin, a więc — dwa razy dłużej.

ODDZIELNE PRZEDZIAŁY DLA MATEK Z DZIEĆMI

Od dn. 1. II. br. we wszystkich pociągach dalekobieżnych (prócz pośpiesznych) będą wydzielone po jednym przedziale klasy II i klasy III dla matek z dziećmi do lat 4, oraz dla kobiet ciężarnych na podstawie zaświadczeń lekarskich.

NOC POŚLUBNA... W SZPITALU

6 osób zatrulo się samogonem. W czasie uczty weselnej u Czajów w Lubichowie pow. Starogard wydarzył się przykry wypadek. Podczas obiadu, gęsto zakrapianego wódką, 6 osób dostało nagle bólów żołądka, a u kilku osób nastąpiły nawet krwawe wymioty. Wszystkich chorych przewieziono wprost od stołu weselnego do szpitala SS. Elżbietanek w Starogardzie. 2 osoby były już w stanie bardzo ciężkim.

Milicjanci z miejscowego posterunku MO zabezpieczyli resztę wódki celem przekazania jej do zbadania w Państwowym Zakładzie Higieny. Analiza wyjaśni tajemnicę zatrucia: — prawdopodobnie wszystkie osoby zatruly się samogonem.

Pomiędzy chorymi znalazła się również panna młoda. Ponieważ jednak zatrucie u niej okazało się najłagodniejsze, zwolniono ją — jako pierwszą — do domu. Reszta osób pozostaje w szpitalu.

SAMOLOTAMI PRZEMYCANO NYLONY DO POLSKI

Wykrycie milionowej afery przemysłniczej.

W czasie rewizji u jednego z zegarmistrzów wrocławskich przytrzymano pewnego eleganckiego pana, który wydał się M.O. podejrzany. W trakcie sprawdzania dokumentów w papierach zatrzymanego znaleziono rozdzielnik przemycanych do Polski pończoch nylonowych z wyszczególnieniem odbiorców w całym kraju, listę nazwisk i adresów oraz sum w złotych i dolarach, należnych za przemycany towar. Na rozdzielniku zanotowana była również data najbliższego transportu nylonów, jaki miał nadejść samolotem do Warszawy.

Dzięki temu udało się dokonać rewizji w przybyłym z zagranicy na okręcie samolocie, podczas której znaleziono 1.200 par nylonów. Równocześnie przeprowadzono rewizje w sklepach warszawskich i wrocławskich, gdzie znaleziono duże partie nylonów wyrobu belgijskiego i francuskiego.

W związku z wykryciem tej milionowej afery przemysłniczej dokonano licznych aresztowań. Według opinii władz — przemysłnicy przemycili dotychczas do Polski ponad 500 kg. nylonów.

Wydawca: NKW PSL

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 49 pok. 207, czynna codziennie od godz. 10 do 15

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Oplatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji

B-41757 Skład Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, Al. Jerozolimskie 83, tel. 8.69-18

Druk. „Czytelnik“ Marszałkowska 3/5.

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83